# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Czwartek 10 września 1936 r. Nr. 255


# Polska otrzyma pożyczkę

## w wysokości 700 milionów zł.

### Gospodarcze wyniki wizyty Wodza Nacz. we Francji

Wizyta Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Śmigłego-Rydza we Francji jest tematem ciągłych rozważań w prasie europejskiej.

W kołach politycznych zastanawiają się nad wynikami tych rozmów. Nie ulega dziś najmniejszej wątpliwości, że wyniki są dodatnie. A to jest najważniejsze.

Pogłębienie sojuszu polsko-francuskiego oznacza podmurowanie pokoju europejskiego, albowiem sojusz ten jest jednym z najistotniejszych podstaw tegoż pokoju.

Współpraca polsko-francuska wejdzie w najbliższym czasie na nowe tory. Za kilka dni przybywa do Warszawy minister Przemysłu i Handlu Bastid, który odbędzie szereg rozmów z kierownikami naszej polityki gospodarczej.

Konferencje te będą miały na celu z jednej strony realizację pewnych zasad, ustalonych już w Paryżu podczas wizyty gen. Śmigłego-Rydza, z drugiej zaś opracowania dalszych etapów współpracy gospodarczej obu państw.

Francja udzieli Polsce wydatnej pomocy finansowej. W niektórych sferach utrzymują że pomoc ta wyrazi się w sumie 2 miljardów franków francuskich, to jest około 700 miljonów zł.

Nie cała suma byłaby dostarczona Polsce w gotówce, część bowiem tej pomocy zostałaby nam przekazana w materjałach technicznych, nieprodukowanych w kraju.

Mówi się również o innych kredytach towarowych, wreszcie o przesunięciu terminów płatności dawnych pożyczek polskich we Francji.

Istnieje nadto bardzo duże prawdopodobieństwo, że dalsze transze pożyczki kolejowej na budowę linji kolejowej Herby — Gdynia, zostaną obecnie wypłacone.

Dotychczas ustalone zostały jedynie ogólne ramy francuskiej pomocy finansowej i podpisany już został odpowiedni dokument. Obecnie rzeczoznawcy, reprezentujący oba rządy, prowadzą rozmowy celem szczegółowego ustalenia form tej pomocy.

# Ślad po naszych lotnikach zaginął

## Lotnicze ekspedycje ratunkowe nie odnalazły balonu „L. O. P. P."

MOSKWA, (PAT). Attache wojskowy przy Ambasadzie R. P. w Moskwie uzyskał od Centralnego Aeroklubu Sowieckiego następujące informacje:

W rejonie motowickim w odległości około 250 km. na południowy wschód od Pskowa dnia 31 sierpnia o godz. 16 wylądować miał balon polski. Nazwy balonu, ani też nazwisk lotników nie ustalono.

Wiadomość ta wydaje się mało prawdopodobna, gdyż oznaczone okolice są dość gęsto zaludnione, wobec czego podanie przez lotników informacyj o sobie w ciągu tygodnia nie nastręczyłoby zbyt wielkich trudności.

Ponieważ w tej samej mniej więcej miejscowości lądował jeden z balonów niemieckich, przypuszczać należy, że ludność wzięła balon niemiecki za balon polski. Przypuszczenie to wydaje się tym bardziej prawdopodobne, że, jak donoszą informatorzy, lotnicy nie mówili po rosyjsku.

Samoloty sowieckie poszukują zaginionych lotników. Radio moskiewskie nadaje w języku rosyjskim komunikat do ludności, by dała natychmiast znać o lotnikach, jeśli natrafi na ich ślad.

Radio nadało również w języku polskim do kapitana Janusza apel. wzywając go do rozpalenia ogniska w miejscu lądowania.

Poszukiwania są utrudnione, gdyż nad terenami, na których mogli lądować nasi lotnicy, panuje gęsta mgła.

Do pomocy sowieckim władzom lotniczym stawili się kpt. Pomaski, towarzysz kpt. Burzyńskiego, oraz Demuyter, który, jak dotychczas, zajmuje w ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce.

Obaj wymienieni piloci lecieli w tym samym kierunku co balon „L. O. P. P." i dlatego mogą udzielić wielu pożytecznych informacyj władzom sowieckim, które prowadzą poszukiwania za lotnikami.

Mimo, iż powszechnie wiadomo, że kpt. Janusz i por. Brenk należą do bardzo doświadczonych pilotów, panuje poważna obawa o ich los.

Jak już zaznaczaliśmy, obawa ta jest uzasadniona faktem, że lotnicy mieli żywność, która mogła im starczyć najwyżej do środy oraz, że nie posiadali ciepłej odzieży.

# Bunt wojskowy w Portugalii

## Dwa krążowniki i torpedowiec zbombardowane

LIZBONA (PAT). — Wczoraj rano wybuchł bunt wśród załogi dwóch portugalskich krążowników i torpedowca.

Zbuntowane okręty były bombardowane przez artylerię nadbrzeżną. Pociski kilkakrotnie trafiły w okręty i uszkodziły je poważnie. Oba krążowniki i torpedowiec zostały przyholowane do portu.

Załogi aresztowano.

LIZBONA (PAT). — Podczas bombardowania zbuntowanych okrętów przez artylerię forteczną 6 marynarzy zostało zabitych, a 9 jest rannych.

Władze rządowe wydały szereg zarządzeń zapobiegawczych. Wojsko znajduje się w stanie pogotowia. Punkty strategiczne zostały zajęte przez silne posterunki wojskowe.

Policja pilnuje gmachów rządowych, w mieście panuje spokój.

# Nowa dywizja do Palestyny

## Anglia zastosuje energiczniejsze środki

LONDYN (PAT). — Ogłoszono komunikat Ministerstwa Kolonii, który po przedstawieniu obecnej sytuacji w Palestynie oraz wysiłków pokojowych władz angielskich głosi, że nie można dopuścić do kontynuowania gwałtów i gróźb, za pomocą których przewódcy arabscy usiłują wpłynąć na polityką rządu brytyjskiego.

Obecnie muszą być powzięte bardziej skuteczne zarządzenia, aby w możliwie najkrótszym czasie położyć kres obecnemu stanowi niepokoju. W tym celu wysłano do Palestyny nową dywizję, a naczelna kontrola wojskowa będzie powierzona generałowi Dillowi, b. dyrektorowi generalnemu operacyj wojskowych i służby wywiadowczej.

Rząd brytyjski potwierdza swe szczere pragnienie stosowania polityki bezstronnej sprawiedliwości wobec Arabów i Żydów oraz pracy na rzecz pokoju i postępu w Palestynie i wyraża nadzieję, że komisja królewska będzie mogła udać się do Palestyny, skoro tylko ulegnie zmianie sytuacja obecna.

Rząd brytyjski nie zamierza bynajmniej zrzekać się mandatu nad Palestyną.

# Gen. Rydz-Śmigły w Wenecji

## zabawi prywatnie kilka dni

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. dyw. Edward Śmigły-Rydz wraz z towarzyszącymi mu oficerami odbywa powrotną podróż z Francji drogą przez Wenecję, gdzie zabawi parę dni.

Pobyt gen. Śmigłego-Rydza w Wenecji ma charakter całkowicie prywatny.

WENECJA (PAT)—Onegdaj o godz. 15 przybył do Wenecji kurierem paryskim Naczelny Wódz Armii Polskiej gen. Śmigły-Rydz w towarzystwie swej małżonki oraz szefa Sztabu Głównego gen. Stachiewicza oraz świty.

Na dworcu powitali gen. Śmigłego - Rydza prezydent międzynarodowej wystawy „Biennale" hr. Volpi, poseł Maraini, oraz wicepodesta wenecki p. Castellani, który ofiarował znakomitemu gościowi imieniem miasta wielką wiązankę orchidei, przepasaną wstęgą o barwach Wenecji.

Zjawili się ponadto szef Sztabu ks. Genui kpt. Ginocchietti, wiceprefekt de Marsellis, przedstawiciele sekretariatu federalnego partii faszystowskiej oraz wiele innych osobistości.

Gen. Śmigły-Rydz wyszedłszy z dworca wsiadł do wojskowej łodzi motorowej, na której zatknięto chorągiew polską i udał się przez Canale Grande do hotelu Danieli i zajął przygotowane dla niego apartamenty.

Polski Wódz Naczelny, który przybywa do Wenecji po raz pierwszy, zatrzyma się parę dni, aby zwiedzić miasto i główne jego zabytki, a ponadto międzynarodową wystawę sztuki współczesnej „Biennale" oraz wystawę sztuki wieku 17.

# Apel Negusa do Ligi Narodów

## o pokój i sprawiedliwość dla Abisynii

LONDYN. (PAT)—W przeddzień dorocznego zgromadzenia Ligi Narodów Negus wystosował wczoraj apel do całego świata o pokój i sprawiedliwość dla Abisynji.

Zaznaczywszy, że (przeszło dwie trzecie Abisynii nie zostało jeszcze zajęte przez Włochów i że rząd tymczasowy funkcjonuje normalnie w zachodniej Abisynji, Negus oświadcza:

„Nasze stosunki z państwami zagranicznymi i nasz związek w charakterze członka z Ligą Narodów istnieją nadal normalnie. Wojny i pogłoski wojenne zajmują uwagę rządów i narodów, lecz świat pragnie pokoju i sprawiedliwości bardziej niż kiedykolwiek.

Właśnie pokoju i sprawiedliwości Abisynia potrzebuje tak bardzo. Zwracamy się w dalszym ciągu z apelem do narodów, gwarantujących niepodległość Abisynji, aby wypełniły swe zobowiązania".

# Largo Caballero, hiszpański Lenin

## Od seminarjum duchownego do szefostwa rządu w Madrycie

Largo Caballero, obecny premjer hiszpański, urodził się w roku 1868, w małej wioszczynie, prowincji Somo-Sierra.

Los chłopów hiszpańskich nie był i nie jest godny zazdrości. Większość z nich nie posiada roli, tylko wydzierżawia ziemię u obszarników, płacąc wysoką tenutę. Ci zaś, co posiadają małe skrawki ziemi, w pocie czoła pracują od świtu do nocy, by móc wyżywić rodzinę. To też chłopi marzą o tem, by ich synowie emigrowali do miast i stawali się robotnikami. Szczytem zaś ich marzeń jest, by synowie zostawali duchownymi.

### CABALLERO W SEMINARJUM DUCHOWNEM.

Podobnie marzyli rodzice Largo Caballero. I gdy ten podrósł, wysłali go do miasta, do seminarjum duchownego. Początkowo Largo Caballero pilnie się uczył. Wiedział bowiem, że rodzice odejmują sobie strawę od ust, byle mu tylko dać środki na naukę.

Wkrótce jednak znienawidził seminarjum, bowiem nie czuł powołania na księdza. A będąc uczciwym z natury, nie chciał nikogo, ani siebie oszukiwać. Pewnego dnia opuścił seminarjum i udał się do Barcelony, by tam szukać pracy.

W owym czasie w Hiszpanji przemysł zaczął się dopiero rozwijać. Ze wsi napływały do miast masy chłopów, spodziewając się, że tu łatwiej zarobią na życie. Lecz czekało ich ciężkie rozczarowanie. Tylko wykwalifikowani robotnicy byli poszukiwani. Ci, którzy nie znali żadnego zawodu, stawali się czarnymi robotnikami, wykorzystywanymi w okropny sposób.

Ten sam los spotkał Largo Caballero. Nie znał żadnego zawodu i musiał się zgodzić na głodową płacę w fabryce.

### NAUCZYŁ SIĘ MULARSTWA

Caballero był jednak zbyt zdolny i energiczny, by mógł długo żyć w takich warunkach. Wkrótce nauczył się mularstwa i odrazu jego sytuacja materjalna się poprawiła.

Praca zarobkowa nie wystarczała mu jednak, jego wojownicze usposobienie pchało go do pracy społecznej. Largo Caballero wstępuje do partji socjalistycznej i do związku zawodowego. Zaczyna pracować społecznie i w wolnych chwilach studjować dzieje ruchu robotniczego, ekonomję i historję.

Dzięki swemu praktycznemu umysłowi, zdolnościom i energji wybija się w partji, stając się najbliższym współpracownikiem Pablo Iglasiasa, twórcy hiszpańskiej partji socjalistycznej i generalnym sekretarzem związku związków zawodowych.

### FALA STRAJKOWA.

Podczas wojny światowej Hiszpanja zachowała neutralność, co pozwalało jej dostarczać towary obu walczącym stronom. W kraju zapanował więc dobrobyt.

Po zakończeniu wojny, gdy rozbudowane fabryki nie miały już komu dostarczać towarów, w Hiszpanji wybuchł ostry kryzys, a za nim przyszło bezrobocie, obniżka płac i głód.

Masy robotnicze nie były zadowolone z takiego stanu rzeczy i przez kraj przeszła wielka fala strajkowa. Largo Caballero brał bardzo czynny udział w akcji strajkowej, nawołując robotników do obrony swych praw i dodając ducha strajkującym.

### W WIĘZIENIU.

Ta działalność była nie na rękę rządowi i w roku 1917 Largo Caballero osadzono w więzieniu. Po opuszczeniu murów więziennych, Largo Caballero znów energicznie zaczął pracować w partji.

W tym samym czasie umarł Pablo Iglasias i Largo Caballero zostaje jednym z przywódców partji. Jego poglądy niewiele się różnią od zapatrywań zmarłego mistrza, Iglasiasa.

Largo Caballero nie pragnął narazie obalenia ustroju kapitalistycznego. Twierdził, że należy przedewszystkiem uprzemysłowić kraj, podnieść poziom kulturalny robotników, a dopiero wówczas robotnicy będą mogli wyciągnąć rękę po władzę.

Te poglądy nie przeszkadzały mu więc współpracować z dyktatorem Primo de Riverą, Largo Caballero został doradcą dyktatora i wespół z nim opracował szereg uchwał, polepszających dolę robotników.

### PO UPADKU DYKTATURY

W roku 1931, gdy upadł rząd Primo de Rivery i republikanie zdobyli większość w parlamencie, socjaliści za radą Largo Caballero postanowili poprzeć nową większość.

Król Alfons XIII wiedział co oznacza dojście do władzy republikanów. Zdawał sobie sprawę, że go zdetronizują. Odparował więc szybko cios i osadził w więzieniu wybitniejszych przywódców partji republikańskiej i ich sojuszników, socjalistów.

Do więzienia dostał się również Largo Caballero. Tu zaprzyjaźnił się z Alcale Zamorą, Azaną i innymi przyszłymi mężami stanu republikańskiej Hiszpanji.

Po opuszczeniu więzienia Largo Caballero został ministrem Opieki Społecznej w rządzie Zamorry i przeprowadził cały szereg doniosłych reform między innemi założył inspektoraty i giełdy pracy.

Republikanie nie spełnili jednak nadziei, pokładanych w nich przez lud. W kraju w dalszym ciągu szalał kryzys, nowi władcy również szli na rękę przemysłowcom, i tolerowali łamanie przez nich ustawodawstwa robotniczego.

Niezadowolenie ludu znalazło swój wyraz w wyborach do parlamentu w roku 1934, gdy większość zdobyła prawica.

Był to bolesny cios dla Largo Caballero. Nie mógł przejść do porządku dziennego nad tem, że republika, cel jego marzeń, stanie się krajem, w którym władzę obejmą faszyści. Zerwał więc ze swymi dotychczasowymi sojusznikami i zaczął nawoływać lud do zbrojnego powstania.

Jego działalność wkrótce wydała plon. Doszło do rewolty, która została krwawo stłumiona, a Largo Caballero został osadzony w więzieniu.

Dopiero zwycięstwo frontu ludowego w roku 1935 otworzyło przed nim bramy więzienia. Obecnie Largo Caballero, niezwykle popularny wśród mas, które nazywają go hiszpańskim Leninem, zaczyna odgrywać dominującą rolę w kraju.

Przedewszystkiem zaczął prowadzić ostrą walkę w łonie partji socjalistycznej. Nie miał zbyt wielkiego zaufania do republikanów i chciał ich odsunąć od władzy. Napotkał jednak na silny opór w partji.

Założył nawet własny dziennik „Clarida" (Jasność) i na jego łamach zaczął prowadzić kampanję przeciw republikanom. Gdy jednak jego wysiłki nie dały żadnego rezultatu, Largo Caballero zaproponował, by obrać Azanę prezydentem. Wiedział że jest on najzdolniejszym członkiem partji republikańskiej i że stanowisko prezydenta skrępuje mu nieco ręce i nie będzie mógł brać czynnego udziału w życiu partyjnem.

### TUŻ PRZED WYBUCHEM WOJNY DOMOWEJ.

Poza tem Caballero domagał się, by wraz z przeprowadzeniem obiecanej ludowi reformy rolnej usunięto z armji prawicowych generałów i przeprowadzono reformę armji. Zdawał bowiem sobie sprawę, że posiadacze ziemscy chwycą za broń i będą bronić swej własności.

Rząd jednak nie odważył się na ten krok i przeniósł tylko prawicowych generałów do Marokko.

Wkrótce przewidywania Largo Caballero sprawdziły się i w Hiszpanji wybuchła wojna domowa. W wirze wojny Largo Caballero w samolocie przelatywał kraj wzdłuż i wszerz, nawołując lud do chwytania za broń i zagrzewając go do walki.

Obecnie, gdy wojna się przeciąga i rządowi zagraża coraz większe niebezpieczeństwo, Largo Caballero objął ster rządów, wierząc, że dzięki swej energji i stanowczemu działaniu potrafi zaprowadzić pokój i ład w kraju.

# Sejm będzie wkrótce zwołany?

## Budżet szkolnictwa będzie zwiększony

Zbliża się termin ustalenia wysokości preliminarza budżetowego. W związku z tem we wszystkich ministerstwach wre gorączkowa praca.

W myśl zaleceń Ministerstwa Skarbu preliminarze układane są pod kątem jak najdalszych oszczędności.

Przewidziane są natomiast zwiększone wydatki na szkolnictwo oraz rolnictwo.

Podobno istnieje zamiar przyspieszenia zwołania ciał ustawodawczych na sesję zwyczajną ze względu na to, że rząd przygotował już szereg projektów ustaw gospodarczych, które chciałby mieć uchwalone przez Sejm i Senat.

Dopiero po zakończeniu prac nad wymienionemi sprawami Izby Ustawodawcze przystąpiłyby do preliminarza budżetowego. Ile prawdy w tych pogłoskach, trudno chwilowo stwierdzić.

# 11 zakładników rozstrzelano

PAMPELUNA (PAT). — Korespondent Havasa odbył rozmowę z trzema jeńcami, którzy w nocy z soboty na niedzielę uciekli z fortu Guadelupa.

Oświadczyli oni, że milicjanci rozstrzelali w sobotę rano 11 zakładników w tej liczbie dramaturga Honorio Muara, adwokata Matosa, b. ministra Spraw Wewnętrznych Ayestkrana i proboszcza z Fontarabia.

W chwili ucieczki w forcie znajdowało się około 200 jeńców.

Korespondent zetknął się też z wojskami narodowymi, maszerującymi na San Sebastian. Donosi on dalej, że Fontarabia jest nietknieta, ani jeden dom nie zburzony.

# Losowanie Pożyczki Inwestycyjnej

W drugim dniu ciągnienia 3-proc. Premiowej Pożyczki Inwestycyjnej I-ej emisji padły następujące wygrane:

**(Pierwsza cyfra oznacza numer serii, druga numer obligacji).**

Po 1.000 zł.: 77 — 20, 104 — 40, 181 — 31, 242 — 8, 258 — 3, 267 — 3, 573 — 40, 738 — 36, 788 — 20, 999 — 27, 1040 — 7, 1098 — 7, 1154 — 2, 1282 — 21, 1325 — 7, 1349 — 31, 1435 — 11, 1446 — 18, 1537 — 20, 1674 — 25, 1666 — 11, 1692 — 32, 1693 — 2, 1798 — 20, 1941 — 31, 1980 — 21, 2001 — 7, 2016 — 7, 2070 — 14, 2106 — 20, 2125 — 7 2292 — 7, 2309 — 36, 2683 — 36, 2725 — 2, 2332 — 31, 2969 — 36, 2990 — 2, 2999 — 20, [illegible]6 — 11, 3230 — 32, 3259 — 2, 3258 — 18, 3510 — 8, 3681 — 20, 3696 — 7, 3751 — 18, 3943 — 7, 3982 — 31, 4054 — 18, 4284 — 40, 4326 — 2, 4376 — 31, 4425 — 20, 4460 — 14, 4548 — 11, 4597 — 36, 4645 — 20, 4919 — 11, 5030 — 20, 5201 — 25, 5272 — 20, 5278 — 40, 5310 — 32, 5368 — 32, 5343 — 27 5367 — 8, 5460 — 20, 5705 — 2, 5719 — 8, 5851 — 2, 6165 — 38, 6216 — 20, 6346 — 31, 6369 — 25, 6461 — 8, 6772 — 3, 6978 — 32, 6998 — 20, 7008 — 7, 7093 — 40, 7048 — 36, 7057 — 38, 7137 — 7, 7145 — 25, 7292 — 8, 7386 — 2, 7406 — 20, 7431 — 36, 7637 — 20, 7659 — 7, 7685 — 20, 7770 — 18, 7855 — 14, 7862 — 31, 7905 — 18, 7924 — 2, 7986 — 40, 8038 — 20, 8189 — 7, 8336 — 18, 8493 — 21, 8406 — 21, 8358 — 27, 8365 — 31, 8440 — 7, 8474 — 32, 8539 — 20, 8555 — 7, 8579 — 7, 8653 — 20, 8508 — 27, 8730 — 21, 8722 — 8, 8822 — 40, 8823 — 27, 8940 — 7, 9111 — 7, 9153 — 2, 9240 — 2, 9733 — 27, 9771 — 3, 10181 — 38, 10146 — 38, 10134 — 32, 10213 — 3, 10269 — 3, 10369 — 2, 10374 — 3, 10274 — 11, 10384 — 38, 10420 — 25, 10588 — 21, 10717 — 14, 10826 — 2, 10807 — 20, 10846 — 14, 10922 — 11, 10925 — 32, 10956 — 20, 10971 — 20, 10993 — 27, 11064 — 20, 11124 — 27, 11168 — 32, 11188 — 7, 11123 — 2, 11360 — 2, 11410 — 3, 11456 — 27, 11714 — 2, 11755 — 21, 11897 — 25, 11906 38, 11930 — 2, 11985 — 38, 11993 — 27, 12024 — 7, 12127 — 32, 12160 — 2, 12214 — 25, 12228 — 40, 12317 — 8, 12298 — 0, 12333 — 38, 12471 — 20, 12489 — 11, 12511 — 7, 12557 — 3, 12646 — 38, 12769 — 25, 12710 — 11, 12776 — 40, 12829 — 3, 12881 — 2, 13007 — 36, 13058 — 20, 13271 — 40. 13462 — 36, 13573 — 25, 13584 — 14, 13639 — 20, 13640 — 7, 13626 — 8, 13765 — 31, 13838 — 38, 13950 — 20, 14081 — 32, 14152 — 14, 14306 — 20, 14319 — 14, 14465 — 40, 14440 — 38, 14414 — 21, 14617 — 11, 14671 — 3, 14785 — 14, 14852 — 36, 14911 — 25, 14987 — 27, 15090 — 15138 — 40, 1[illegible]242 — 25, 15340 — 8, 15495 — 2, 15660 — 20, 15682 — 2, 15790 — 21, 15928 — 40, 15961 — 7, 16155 — 21, 16146 — 2, 16154 40, 16156 — 36, 16228 — 20, 16336 — 27, 16463 — 7, 16574 — 20, 16825 — 21, 16777 — 21, 16753 — 8, 16691 — 20, 16689 — 7, 16705 — 31, 16717 — 8, 16782 — 3, 16747 — 18, 16960 — 2, 17028 — 36, 17082 — 32, 17128 — 18, 17215 — 27, 17408 — 14, 17443 — 8, 17474 — 7, 17601 — 20, 17714 — 21, 17888 — 11, 18129 — 38, 18132 — 31, 18216 — 37, 18304 — 31, 18570 — 3, 18672 — 32, 18703 — 7, 18680 — 38, 18705 — 18, 18823 — 25, 18856 — 18, 18868 — 3, 18925 — 18, 18970 — 38, 19136 — 20, 19179 — 18, 19258 — 8, 19269 — 20, 19278 — 11, 19494 — 2, 19655 25, 19673 — 2, 19950 — 25, 19980 — 31, 20011 — 32, 20037 — 7, 20067 — 18, 20176 — 20, 20217 — 11, 2025 — 27, 20471 — 2, 20469 — 14, 20492 — 7, 20530 — 38, 20562 — 3, 20713 — 14, 20954 — 14, 21093 — 27, 21096 — 32, 21130 — 31, 21149 — 20, 21115 — 14, 21113 — 21, 2120 — 2, 21243 — 11, 2125[illegible] — 20, 21386 — 18, 21451 — 7, 21514 — 36, 20637 — 2, 21708 — 36, 21715 — 8. 21773 — 11, 21826 — 20, 21843 — 20, 22098 — 20, 22207 — 21, 22384 — 2, 22394 — 25, 22572 — 14, 22630 — 2, 22637 — 20, 22796 — 20.

**(Jutro dalszy ciąg wygranych).**

# Uroczyste powitanie Wodza Naczelnego

## Jak powita Warszawa gen. Rydza-Śmigłego

Utworzył się już komitet obywatelski w Warszawie celem uroczystego powitania gen. Śmigłego-Rydza. Do komitetu tego zgłosiło swój udział bardzo wiele organizacyj społecznych oraz zawodowych.

Na czele stołecznego komitetu organizacyjnego stanął prez. Starzyński. Na ostatnim posiedzeniu ustalono program uroczystego powitania Naczelnego Wodza.

W dniu przybycia do Warszawy gen. Śmigłego-Rydza domy będą udekorowane flagami o barwach narodowych, trasa przejazdu to jest od Dworca Głównego do ulicy Klonowej będzie specjalnie udekorowana.

Wzdłuż całej trasy po obu stronach jezdni staną szpalery członków organizacyj społecznych, zawodowych i młodzieży ze sztandarami.

Na peronie powitają gen. Śmigłego-Rydza cały rząd z premierem Składkowskim na czele, generalicja z korpusem oficerskim, dalej przedstawiciele władz samorządowych.

Przed halą dworcową ustawią się kompanie honorowe wojska i policji oraz poczty sztandarowe Zw. Legionistów i P. O. W.

Przed dworcem ustawiona będzie kompania honorowa Zw. Rezerwistów ze sztandarem i orkiestrą. Wzdłuż trasy przejazdu witać będą powracającego Wodza Naczelnego przedstawiciele różnych organizacyj społecznych i zawodowych.

I tak na ul. Marszałkowskiej powitają gen. Śmigłego członkowie związków b. wojskowych, cechów rzemieślniczych pracownicy państwowi, miejscy i prywatni, zawodowe zw. robotnicze oraz Przysposobienie Wojskowe.

Na ul. 6 Sierpnia złoży hołd Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych młodzież szkolna oraz urzędnicy i funkcjonariusze Min. Spr. Wojskowych.

Kilkakrotnie na powitanie rozbrzmiewać będą dźwięki Hymnu Narodowego. Przed Belwederem ustawi się oddział honorowy Związku Strzeleckiego z orkiestrą, która odegra „Pierwszą Brygadę".

# GIEŁDA

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo - dewizowej w Warszawie w dziale dewiz tendencja była niejednolita przy zapotrzebowaniu normalnym.

Kurs orientacyjny, ustalony dla walut przez Bank Polski: dolary amerykańskie 5.29, floreny holenderskie 359.70, franki francuskie 34.89 i pół, szwajcarskie 172.65, belgijskie 89.55, funty sterlingów 26.71, guldeny gdańskie 99.80, korony czechosłowackie 19.70, liry włoskie 34.50, szylingi austriackie 98, marki fińskie 11.60, marki niemieckie 133, marki niemieckie w srebrze 134.

Na rynku akcyjnym zaznaczyła się wybitna zwyżka i duże zainteresowanie, które kierowało się jednakże głównie w stronę akcyj Banku Polskiego. Notowano: Bank Polski 98 — 98.50 (+100), Lilpop 13.40 — 13.50 — 13.25 (+65), Ostrowieckie 31 — 31.50 (+75), Starochowice 34.75 — 34.50 — 34.75 (+125).

Również i w dziale papierów procentowych, państwowych i prywatnych, zaznaczyła się wczoraj wybitnie mocna tendencja, w której wyniku nastąpiła zwyżka niemal wszystkich kursów.

## Wesoły kącik

### Cwaniak

Pojęcia pan nie ma, jacy są wśród żebraków cwaniacy — opowiadał mi stary kawaler pan Antoni.

Do mojego pokoju kawalerskiego na czwartaku codziennie kilku puka, a niektórzy regularnie, co tydzień, się zgłasza ją, jak po pensję.

Typy i typki, powiadam panu. Jeden na przykład stale z humorem podchodzi.

— Panie szanowny — powiada — na kaganiec dla teściowej zbieram. Starej się pysk nie zamyka i muszę mocną sztukę kupić z automatyczną kłódką. Daj pan parę groszy. Jak wygram na loterji, to zwrócę.

×

Pewnego razu wracam, proszę pana, schodami do domu i na drugim piętrze spotykam chudego, nędznie odzianego faceta, który już parę razy dostał ode mnie jałmużnę.

Sięgam do kieszeni, żeby mu dać 5 groszy, ale on patrzy mi w oczy i mówi drżącym głosem.

— Proszę pana, byłem na górze. Pański pokój jest otwarty. Wszedłem do pokoju, na stole leży zegarek. Poco pan do licha zostawia drzwi otwarte?

Oczy mu dziwnie błyszczały. Był zdenerwowany.

— Dlaczego to pana tak denerwuje? — spytałem zdziwiony.

— Pan się jeszcze pyta? — wybuchnął. — Jestem nędzarzem! Często nie mam na chleb! Pan nie rozumie, że zegarek w pustym pokoju, to dla mnie silna pokusa?... Długo musiałem walczyć, żeby go nie wziąć! Żeby nie zostać złodziejem!

Byłem wzruszony. Naturalnie nie mogłem mu już dać 5 groszy. Uczciwość trzeba wynagrodzić. Dałem mu dwa złote.

×

Wpadłem do mieszkania, jak bomba. Przyskoczyłem do stołu.

Psiakość! Zegarka nie ma na stole! Nabrał mnie łobuz!

Wybiegłem z powrotem do sieni. Ale żebrak znikł, jak kamfora.

Wracam, panie, wściekły do pokoju, siadam na kanapie, z przyzwyczajenia wsadzam rękę do kieszeni kamizelki i...

Co jest do wielkiej Anielki!.. Zegarek na swoim miejscu w kamizelce!!

Cud czy co?!

Zaczynam, panie, kombinować i przypominam sobie, że przecież rano włożyłem zegarek, jak zwykle, do kamizelki, i że cały czas go miałem przy sobie!

To znaczy, że wcale na stole nie mógł być!

Zaraz, zaraz! I z temi drzwiami to też bujda! Tak się spieszyłem na górę, że nawet nie spostrzegłem, że drzwi były zamknięte!... Z dobre dwie minuty szukałem po kieszeniach klucza, żeby prędzej sprawdzić, czy zegarek jest na stole!

Rozumiesz pan?... Facet mnie najzwyczajniej zbujał!... Zmyślił sobie całą historję.

Pan Antoni skończył opowiadanie i zapalił papierosa.

— Jeżeli mam być szczery — odezwałem się — to niebardzo rozumiem. Poco ten żebrak pana zbujał?

— Jakto poco? Żeby dostać dwa złote.

— Ale przecież pan mógł zauważyć, że ma przy sobie zegarek.

— Mogłem... No to co z tego? Powiedziałby: „przepraszam, to widocznie nie pański pokój". I poszedłby sobie z Bogiem.

Cwaniak, powiadam panu. Na „psychologję" pracuje.

*Napoleon Sądek.*

## Tomaszów, nowoczesna twierdza przemysłu

# Mrówcza praca 6.000 robotników

## Sensacyjny reportaż z Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu

Dramat robotników, zatrudnionych przy fabrykacji siarczku węgla, rzucałby nie zbyt jasne światło na całą Tomaszowską Fabrykę Sztucznego Jedwabiu, gdybyśmy nie poświęcili większej uwagi ogólnym warunkom, w jakich pracują robotnicy innych działów.

Utrzymanie przy pracy 6 tysięcy robotników jest rzeczą niewątpliwie trudną i wymaga niezwykle sprężystej organizacji. Praca jednego robotnika wynika z pracy drugiego, wydajność jednego zależy całkowicie od wydajności jego sąsiadów.

Już sam fakt, że robotnicy Tomaszowa nie uskarżają się na swą dyrekcję i przełożonych, świadczy wymownie na korzyść fabryki.

**ROBOTNICY MAJĄ GŁOS.**

Stoimy właśnie w grupie kilku robotników, wychodzących z fabryki. Przeświadczenie, że słowa ich dostać się mogą do prasy, a przez to urobić lepsze, lub gorsze zdanie o fabryce, wprawiają ich w pewne zakłopotanie. Ale mówią. Starają się przytem o jak najbardziej objektywne i rzeczowe ujmowanie swych informacyj.

— Podział pracy, czy t. zw. tayloryzacja, — mówi jeden z robotników — prowadzona jest u nas w 100 procentach. Tak w fabryce, jak i w pracy kantorowej. Przerwa w pracy jednego robotnika pociąga za sobą przerwę w całym dziale produkcji i unieruchamia kilkadziesiąt, a czasem: kilkaset rąk roboczych.

**ZANIKA RADOŚĆ PRACY.**

— Jak to wpływa na robotnika i na jego wydajność pracy?

— Wydajność pracy jest niewątpliwie duża, choćby już z tego względu, że robotnik, wykonujący jedną tylko, ściśle ograniczoną czynność dochodzi do doskonałości. Ma to jednak i strony ujemne. Robotnik traci najważniejszą rzecz — radość pracy. Nie widząc końcowego owocu swojej pracy automatyzuje się i traci wszelką radość pracy.

— A w jaki sposób robotnicy są traktowani przez swych zwierzchników?

— Niema tu żadnych sentymentów. Rygor i dyscyplina są jedynymi czynnikami, regulującymi stosunek podwładnych do przełożonych. Często zdarza się nawet, że ten stosunek wydaje się bardzo szorstki. Poza tym jednak każdy z nas odczuwa doskonale, że fabryka dba o to usilnie, aby higjena pracy stosowana była w całej swej rozciągłości.

— W czym się to przejawia?

— Sale robocze są naogół duże, dobrze wentylowane i oświetlone. Niezależnie od tego specjalne urządzenia wprowadzają po salach ogrzane i nawilżone powietrze, dzięki czemu co kilka minut odbywa się całkowita zmiana powietrza nawet na największych salach.

Poza tym urządzone mamy doskonałe łaźnie, odzielnie dla kobiet i oddzielnie dla mężczyzn, w których za parę groszy miesięcznie dostaje się do dyspozycji mydło, ręcznik, szczotkę i t. d.

Robotnice, naprzykład, posiadają codziennie pewien czas poświęcony na gimnastykę, która odbywa się albo pod gołym niebem albo w specjalnej sali gimnastycznej.

**ŻYCIE ROBOTNIKA POZA FABRYKĄ.**

— A poza pracą? Czy fabryka interesuje się życiem robotników?

— Niewątpliwie, tak! Musi pan sobie jasno zdać sprawę, że właściwie Tomaszów to nic innego jak tylko masa ludzi zatrudniona w jedwabiu. I niesprawiedliwie byłoby przemilczeć zasługi jakie w tym życiu gromadnym oddaje robotnikom zarząd fabryki.

Pomijając już kwestję takich rzeczy, jak liczne kluby kulturalne i sportowe, pozostające pod opieką dyrekcji, pomijając całą troskliwość o rozwój fizyczny i umysłowy (finansowanie imprez wychowania fizycznego, biblioteki, czytelnie i t. p.) fabryka roztacza bardzo szeroką opiekę nad samym robotnikiem i jego rodziną.

Każde np. dziecko robotnicze z chwilą przyjścia na świat otrzymuje całkowitą wyprawkę, bezpłatne pożywki oraz stałą pomoc lekarską. Poza tym fabryka organizuje dla dzieci robotniczych stałe kolonie przez cały prawie rok trwające, w których dzieci nadwątlone mogą reparować swe zdrowie i t. p.

**MIŁE ROZCZAROWANIE.**

Przy fabryce prowadzone jest przedszkole, w którym dzieci otrzymują pożywienie i bawią się pod opieką wykwalifikowanych freblanek.

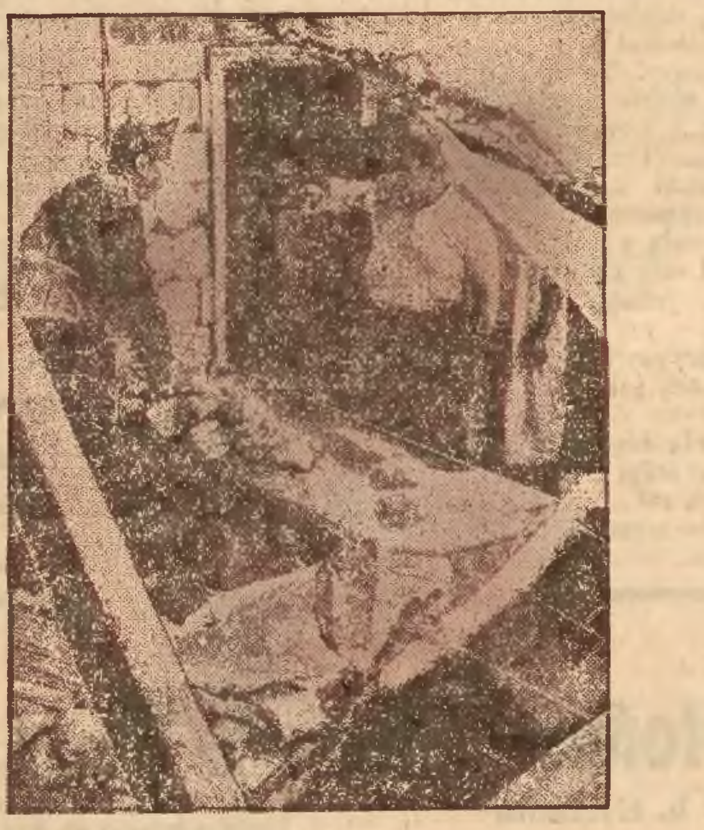
Wszystkie te informacje wprowadzają nas w miłe rozczarowanie. Fakt tak szeroko pojętych przez dyrekcję potrzeb robotniczych łagodzi w dużej mierze niedociągnięcia, o których mówiliśmy w cyklu naszych reportaży.

Opuszczamy Tomaszów i 6-tysięczną rzeszę robotników tomaszowskich w tym przeświadczeniu, że jest to niewątpliwie jedna z lepszych placówek naszego przemysłu, jedna z tych, które mimo swych licznych wad służyćby mogły za przykład całej masie innych daleko od ideału odbiegłych warsztatów pracy.

Zrozumienie potrzeb robotnika, wierzyć chcemy, i w dalszym ciągu będzie jednym z celów dyrekcji spoczywającej od dawnych lat w rękach p. dyr. Wiślickiego.

Życzyćby sobie jednak należało, aby fabryka starała się pójść dalej i osiągnąć **ten stopień, w którym robotnik z całą dumą mówićby potrafił:**

**„Jestem robotnikiem Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu!".**



Jak donosiliśmy lotnicy rządowi bombardowali Burgos. Nasze zdjęcie przedstawia szpital powstańców, zrujnowany od bomb.

# Jak lądowała „Polonia"



Kpt. Burzyński i por. Pomaski.

Korespondent P. A. T. uzyskał bezpośrednio od kpt. Burzyńskiego następujące szczegóły lądowania balonu „Polonia":

Balon wylądował dn. 1 b. m. o godz. 1.33 według czasu warszawskiego na terenie wsi Czarenda w rejonie Czar-Oziero.

Lotnicy błąkali się 3 dni, po czem napotkali ludzi, którzy przyprowadzili ich do wsi odległej o 15 km. od miejsca lądowania.

Po odpoczynku lotnicy udali się na miejsce lądowania balonu. Powłokę balonu, kosz i wszystkie instrumenty odwieziono do Leningradu.

Kpt. Burzyński wyjechał wczoraj wprost do Warszawy, a por. Pomaski do Moskwy.



Balon „Polonia II"

## Nagonka przeciw trockistom

MOSKWA (PAT). — „Prawda" donosi z Rostowa, iż lokalne organizacje partyjne przesadzają w gorliwości w dziele wyszukiwania „trockistów".

W biurze organizacji centralnego komitetu związku zawodowego handlu państwowego wydalono z partii „trockistę" Grobera.

Po tym fakcie cały szereg reorganizacyj partyjnych w Rostowie wydalił z partii tych wszystkich członków, którzy mieli cokolwiek wspólnego z Groberem. Tak więc wydalono brata i siostrę Grobera mimo, iż oboje są „stachanowcami".

Gazeta fabryki „Entuziast" donosi, że z fabryki wydalono „resztki kontrrewolucyjnej hołoty". Poza tym wydalono z partii tych robotników, którzy, zdaniem organizacji, powinni byli „zdemaskować" Grobera, a nie uczynili tego.

Wydalono z partii również osoby, które ręczyły za Grobera, gdy przyjmowano go do partii. A także jednego z robotników, że był koreferentem na zebraniu, na którym wystąpił z referatem Grober.

Wreszcie usunięto z partii robotnika, który był przyjacielem Grobera.



## RADJO

### ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Fantazje operowe. 7.35 „Parę informacyj". 7.40 Muzyka. 8.00 Audycja dal szkół. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 „Skrzynka rolnicza". 12.23 Muzyka Strauss'ów. 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Niezwykłe przygody Jędrka i Felka" — audycja dla dzieci. 16.45 Koncert w wykonaniu Orkiestry Dętej 58 p. p. 17.10 „Słynne Symfonje". VI-ta Audycja. 17.50 „Anegdoty z życia Beethovena". 18.00 Pogadanka społeczna. 18.05 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Koncert Małej Orkiestry P. R. 20.25 Reportaż z Zakładu dla niewidomych w Laskach. 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 Koncert kameralny. 22.10 Wiadomości sportowe. 22.25 „Rikitiki-Tavi" — fragment z „Księgi dżungli" R. Kiplinga w/g impresji Cyryla Scotta w opracowaniu słowno-muzycznem. 22.45 Muzyka taneczna. Zakończenie audycyj o godz. 24.00.



# Kobieta pragnie miłości...



## Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Widząc, że Miller u skraju rozpaczy już godzi się na wszystko, Krzywy zawołał radośnie:

— Dobra jest, brachu! Całe szczęście, że wreszcie zmądrzałeś. Zdawało się nam, że już do samej śmierci będziesz takim fujarą i fajtłapą, jak dotychczas. Przystajesz do nas nareszcie...?

— Przy.... przystaję... — wybełkotał Miller, już podchmielony i odurzony nietylko może wódką, ile straszliwym ciosem, jaki mu zadano.

— I będziesz z nami robił?

— Będę... A jakże... Czemuż nie miałbym? Jeżeli mnie okradziono, dlaczegóż nie mam okradać innych?

— Jasna rzecz...

— No więc oblejmy to moje postanowienie... Dawajcie wódy, chłopy!... Dawajcie...! Nie słyszycie, czy co?

— A tyś oślepł chyba na starość? Patrz, stoi przed tobą cała angielka! Lu ją do wnętrza...!

— Tak, ale cóż to jest? Sama wódka? Nie chcę, to mało!... Chcę czego innego!

— A czegóż ci się jeszcze zachciewa?

— Dajcie mi pieprzówki, piołunówki, angielskiej gorzkiej... aby całą moją gorycz zagłuszyła... Dajcie coś straszliwie mocnego, mocnego!... I dużo... całą wielką szklankę!... Alkohol to pocieszyciel, uczył mnie przecież Profesor... To iskra nadziei w beznadziejności... To skarb biedaków... Jeden kieliszek i już ci dobrze... Drugi i czujesz się, jak w pałacu królewskim... Trzeci kieliszek i jest ci, jak w niebie... Ale musi być mocna... z kropelkami... Dajcie mi tej najmocniejszej...!

Gdy mu nalano pieprzówki całą wielką szklankę od herbaty, jeszcze nasypał do niej pieprzu i wypił wszystko duszkiem, jednym wielkim haustem...

Biorąc pod uwagę jego nieprzyzwyczajenie do wódki, nietrudno sobie wyobrazić, jak piorunujący skutek to miało.

Zachwiał się, spojrzał dokoła błędnym wzrokiem... usiłował coś rzec, ale nie mógł słowa z siebie wydobyć... poczerwieniał, jak rak... poczem nagle zbladł śmiertelnie i runął na ziemię, jak byk, zwalony z nóg pałką ogłuszacza...

— Nic mu nie będzie — rzekł Profesor — tylko pierwszy krok był trudny. Teraz już pójdzie, jak po maśle. Będzie z niego morowy szmirus...

— Myślicie? — zapytał strajkowicz, przyglądając się Millerowi, który chrapał potężnie.

— Pewien jestem tego... Gdy wódka kogo chwyci w swe szpony, to już go nie wypuszcza... To najczulsza kochanka... Bo to mało już takich widziałem?... Tylko się z nią zbrataj, toś już jej na wieki...

I na cześć nowego zwolennika alkoholu wypito kilka kolejek, radośnie stukając się kieliszkami i połykając nową butelkę czystej wyborowej...

Fradek zaś potem szepnął sam do siebie:

— Swoje zrobiłem... Nie mam się więcej czego obawiać. Jaśnie hrabia Wiśniewski już zostanie do końca pijakiem i złodziejem Millerem. Nic nam już nie zrobi. Możemy być najzupełniej spokojni.

. . . . . . . . . . . . .

Danusia pisała długi list do Zdzisława. Potem przeczytała go raz jeszcze, pisząc zaraz na wstępie:

„Zdziwił mnie Twój list. Piszesz mi, abym zbyt ślepo nie ufała Izie. Nie rozumiem, dlaczego. Twoja nieufność dla niej jest mi doprawdy bardzo przykra. Ale jednak będę Ci posłuszna i nie zdradzę jej naszej tajemnicy, że wogóle do siebie pisujemy. Mogę więc mówić o Tobie jedynie z panną Lerską, która natychmiast tu przyjechała, wezwana depeszą mojego ojca.

Jesteśmy bardzo rade, żeś znalazł w pracy nieco ulgi w naszym wspólnym bólu. Miejmy nadzieję, że adwokatura da Ci dużo zadowolenia.

Czytałyśmy nawet obie w gazetach sprawozdania z jednego procesu, który tak pięknie wygrałeś. Były tam nawet urywki z Twego przemówienia obrończego, bardzo pięknego. Widzę, że masz prawdziwy talent obrończy. Cieszę się, że zabrałeś się do pracy i stałeś się naprawdę pożytecznym obywatelem. Cieszę się tem bardziej, że stało się to poniekąd za moją sprawą. Świadomość ta jest mi dużą pociechą w mych troskach.

Serdeczność panny Lerskiej jest mi też dużą podporą w obecnych ciężkich chwilach. Bardzo dobrze zrobiłeś, żeś pojechał do niej do Wilna. Stwierdziłam, że jest teraz całkowicie po naszej stronie i pragnęłaby uczynić dla nas wszystko możliwe. Niestety, nie ukrywa, że jej możliwości są w tej chwili bardzo niewielkie. Obawia się, że mogłoby dojść na tem tle do sporu między nią a moim ojcem, a z tego wynikłaby konieczność jej wyjazdu stąd. Nie chciałaby zaś rozstawać się za mną i ja z nią także nie.

Nie odważyłam się jeszcze jednak przyznać do tego, że korespondujemy ze sobą, ani do jakiego podstępu uciekamy się, aby sobie wzajemnie nasze listy przesyłać.

Pomimo, że bardzo nie lubię zatajać czegokolwiek, uważam, że jednak będziemy musieli to jeszcze nadal ukrywać przed nią. Gdyby wiedziała, że potajemnie do siebie pisujemy, mogłaby nam odmówić swego współdziałania, a to przecież jest nasza ostatnia nadzieja, nieprawdaż? Panna Lerska jest bowiem bardzo ostrożna i uważa, że trzeba postępować nader delikatnie i nieznacznie.

Sposób ten nie jest zły, skoro jednak udało się już uzyskać od mojego ojca przynajmniej pewne odroczenie ślubu, do którego chcą mnie zmusić.

Ojciec już jakby się zgadza na odsunięcie terminu ślubu do zimy. W każdym razie tymczasem bynajmniej nie wyrzeka się swego zamiaru połączenia mnie z panem, którego mi przedstawił, jako narzeczonego.

Myśli, podobno — tak go przynajmniej urobiła panna Lerska — że gdy przestanie ostro nalegać, odzyska moje uczucie, a przez ten czas brak Ciebie i zaloty tamtego zrobią swoje — zapomnę o Tobie.

Domyślasz się chyba, jak dalece się myli...

Nic na świecie mnie nie obchodzi. Ani opinja, ani słuszność mojego postępowania. Wiem, że cię kocham i to mi wystarczy. Tem bardziej, że i Twoja miłość dodaje mi bodźca i siły wytrwania. Nigdy, przenigdy nie zgodzę się na ślub z kim innym. Nawet gdyby mnie siłą przywleczono do ołtarza, nikt nie zdoła wydusić ze mnie słowa „tak", bez którego ksiądz nie da ślubu. Będę Twoją żoną, Zdzisiu, albo umrę...

Muszę już kończyć ten list, Najdroższy, bo lada chwila panna Lerska przyjdzie po mnie.

A tak wiele mam Ci jeszcze do powiedzenia... Ale to już trudno... Innym razem... Pracuj, kochaj mnie i myśl o mnie...".

(Dalszy ciąg jutro).



JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

# Pod palącem słońcem Afryki

### Ze wspomnień b. sierżanta Legji Cudzoziemskiej w Marokku

## Tajemnice haremów w Afryce

XVIII

Byłem tak wściekły, że wszystkobym tam rozbił w kawałki. Wokół mnie zebrały się wszystkie sprzedawczynie i ze zdumieniem przyglądały się niecodziennemu zjawisku — żołnierzowi, który kupował garderobę dla kobiety. Niektóre z nich chichotały, widząc jakie dobieram kolory. Byłem zupełnie zbity z tropu, chętniebym uciekł stamtąd, lecz musiałem przecież wywiązać się z wziętego na siebie zadania.

Czerwony jak burak, wykrztusiłem:

— Proszę mi jeszcze dać stanik.

I znowu uprzejma sprzedawczyni podała mi stos różnobarwnych staników i znów nie wiedziałem jaki nabyć. Wreszcie wybrałem czarny.

— Ten przynajmniej szybko się nie zabrudzi — pomyślałem.

Jedna ze sprzedawczyń radziła mi jeszcze kupić beret. Przyznałem jej w duchu słuszność. Przecież w Afryce nikt nie wyjdzie z odkrytą głową na ulicę i nie wystawi jej na działanie prażącego słońca. Kupiłem więc i beret.

Odetchnąłem z ulgą, gdy znalazłem się już poza magazynem. Miałem jeszcze 50 franków. Za te pieniądze należało kupić buciki. Udałem się do szewca. Tu poszło mi znacznie łatwiej i po kilku chwilach byłem w posiadaniu obuwia, żądanego przez panią Marville.

Z wręczonych mi przez kapitana pieniędzy zostało mi jeszcze 10 franków. Namyślałem się, co mam jeszcze kupić pani Marville.

— Najlepiej rękawiczki! — przyszło mi na myśl — przecież elegancka kobieta nie wyjdzie na miasto bez rękawiczek.

Udałem się więc po raz drugi do tego magazynu, w którym nabyłem garderobę dla pani Marville i kupiłem rękawiczki.

Pa załatwieniu wszystkich sprawunków z uczuciem dumy wróciłem do hotelu. Byłem z siebie niezmiernie zadowolony, żem kupił taką wielką ilość przedmiotów i do tego tak ładnych.

Znalazłszy się w pokoju pani Marvaille zacząłem odrazu rozpakowywać paczki, sądząc, że i ona będzie zadowolona ze mnie.

Lecz gdy ujrzała kupione przedmioty, wybuchła głośnym śmiechem.

Rozgniewało mnie to i ostro zapytałem:

— Z czego pani się śmieje?

— Śmieję się z radości — odparła. — Jestem zadowolona, żem wreszcie na wolności, i że ty jesteś taki domyślny i takie ładne rzeczy kupiłeś.

To połechtało moją ambicję i byłem jeszcze bardziej uradowany z zakupu. Raz po raz brałem do ręki jeden z zakupionych przedmiotów i przyglądałem się mu.

Ona zaś nie przestawała się śmiać. Wyprowadziło mnie to wkońcu z cierpliwości i zapytałem:

— Co się pani stało? Ten śmiech mi się nie podoba, na pewno nie przypadły pani do gustu te rzeczy?

Ona nie chcąc mnie zasmucić, odparła:

— Ależ nie, to wszystko naprawdę mi się podoba. Śmieję się tylko ze szczęścia.

To mnie nieco uspokoiło. Zeszedłem na dół, przyniosłem wina, by oblać jej nową garderobę. Gdy byliśmy już nieco wstawieni, zaproponowałem jej by się przebrała. Znów wybuchła śmiechem, lecz zadośćuczyniła mej prośbie i ubierała się w moich oczach nie krępując się wcale.

Gdy się ubrała, przeszła się po pokoju i zapytała mnie:

— No jak wyglądam?

— Pięknie! — odparłem z zachwytu.

Podeszła do lustra, przyjrzała się sobie i jakoś niewyraźnie kiwnęła głową. Nie wiedziałem co to ma znaczyć. Byłem zamroczony winem i nie chciałem się nad tem zastanawiać.

Wtem ktoś zapukał do drzwi.

— Proszę! — krzyknąłem.

Do pokoju wszedł kapitan. Zameldowałem kapitanowi, że wykonałem jego polecenie i kupiłem wszystko, co było pani Marville potrzebne.

Kapitan przyjrzał się żonie porucznika Marville, kiwnął głową i zapytał dlaczego to wszystko tak różnorodne: niebieskie, zielone, żółte. Ona w odpowiedzi wybuchnęła śmiechem. Dopiero wówczas zrozumiałem, że źle się wywiązałem z powierzonego zadania. Kapitan zaś zwrócił się do mnie i zapytał:

— Dlaczegoś kupił wszystko w innym kolorze?

— Sądziłem, że w tem będzie pani Marville ładnie — odparłem.

— Naodwrót, będzie wyglądała jak papuga.

— Do djabła — zakląłem w duchu — co to mnie wreszcie obchodzi, czy ona będzie wyglądać jak papuga, czy nie. Kazano mi kupić, więc kupiłem. Reszta mnie nie obchodzi.

— No, zresztą niema nieszczęścia — zauważył kapitan. — Pożyczę pani Marville jeszcze 500 franków i teraz sama uda się po sprawunki.

Zasalutowałem i skierowałem się do drzwi. Pani Marville podeszła do mnie i serdecznie dziękowała za wszystko. Ja również nie pozostałem dłużny i podziękowałem jej za to, że była dla mnie miła i poszedłem.

— Co kapitan z nią zrobi — myślałem po drodze do koszar — czy wyśle ją do Sidi Bel - Abes, czy zatrzyma przy sobie? Chyba zatrzyma.

Moje przypuszczenia okazały się słuszne. Następnego dnia widziałem ją w cukierni w towarzystwie kapitana. Wyglądała jak wielka dama. Z rzeczy, które jej kupiłem, nie było śladu. Wszystko było nowe.

Tego samego dnia ordynans kapitana przyniósł mi mundur, który pani Marville włożyła w haremie. Ordynans opowiedział mi, że do kapitana przyjechała wczoraj żona, wyjątkowo piękna kobieta.

— Ale co, długo się nią nie nacieszy, jutro musimy wyruszyć na Riffenów — zakończył ordynans.

Nie omyliłem się więc, kapitan rzeczywiście zatrzymał żonę porucznika Marville! To zadrażniło moją ambicję męską. Przecież i ja... Wybrała jednak kapitana.

Zacząłem zalewać robaka i wraz kolegami piłem. Koszary tego dnia przypominały istną knajpę. Wszyscy żołnierze i szarża, raczyli się przed wyprawą winem i pili na całego. Niewiadomo było przecież kiedy znów użyjemy życia.

Nazajutrz o świcie przybył do koszar kapitan i kazał pakować plecaki, zaopatrzyć się w żywność i amunicję. Kompanja, z której jeszcze nie ulecial opar wczorajszego wina, leniwo się wzięła do pracy.

(Dalszy ciąg nastąpi)

# Zostawmy Noji z historycznym befsztykiem

## Minister Ulrych o pokłosiu Olimpiady berlińskiej

W poniedziałek wiecz. prezes Związku Polskich Związków Sportowych, min. Ulrych wygłosił przez radio ciekawy reefrat p. t. „Pokłosie olimpijskie".

„Po raz pierwszy w dziejach sportu — stwierdza min. Ulrych—prasa polska poświęciła aż tyle miejsca na omówienie wyników olimpijskich. Wolno wyrazić przekonanie, że i w przyszłości sport polski, sprawa kultury fizycznej narodu nie zejdą już z łam prasy polskiej ani nie opuszczą tych miejsc poczesnych ,jakie ostatnio na łamach prasy zajęły. Zajmnjący się sportem dziennik — to nowa placówka sportowa. Oto pierwszy wniosek jaki przy omawianiu Olimpiady pragnę wyciągnąć.

NASZE WYNIKI

Jeżeli chodzi o same wyniki olimpijskie — mówi dalej min. Ulrych — pragnę znaleźć odpowiedź na pytanie: jak się stało ,że w społeczeństwie naszym wytworzyły się na temat Olimpiady tak sprzeczne i tak stronne opinie.

Przyczynę znajduję w tym krzyku propagandy niemieckiej, jaki to warzyszył każdemu zwycięstwu zawodnika niemieckiego ,odniesionemu na stadionie. Ten krzyk, wtórujący zdobyciu medali ,tylko medalu i wyłącznie medalu, roznosiła następnie prasa niemiecka i radio po całym kraju. To robiło swoje i przenikało dalej, przenikało i do nas.

Z tego właśnie ogniska sączyła się orientacja tak zwana medalowa, biorąca zdobycie medalu za jedyny sprawdzian zawodów olimpijskich.

CZY PONIEŚLIŚMY KLĘSKĘ?

Proszę państwa, chcę być dobrze zrozumiany, nie mam najmniejszego zamiaru z czarnego robić białe, chodzi mi o prawdziwy, obiektywny stan rzeczy.

Pytanie: czy ponieśliśmy klęskę, czy odnieśliśmy zwycięstwo jest z gruntu fałszywie postawione. Napewno nasze zawodniczki Walasiewiczówna, Kwaśniewska, Wajsówna oraz wielu zawodników, że wymienię Noji w biegu na 5.000 metrów, Kucharskiego, jeźdźców w „Military" nie ponieśli klęski mimo, że nie zajęli pierwszych miejsc, lecz dalsze.

Bierzmy z kolei pod rozwagę drugie pytanie: czy i ile zdobyliśmy medali olimpijskich? Tak, to pytanie ma swój ciężar gatunkowy. To ono dało początek do poszukiwania winnych. Wiadomo, złotego ani jednego. Ani razu na głównym maszcie olimpijskim nie powiewała flaga Rzeczypospolitej, ani razu hymn narodowy polski nie rozbrzmiewał na stadionie w Berlinie.

Ale proszę mi wierzyć, że zdobycie złotego medalu jest równoznaczne z fenomenem w danej konkurencji. Toć przecież Walasiewiczówna w stosunku do Los Angelos uzyskała w Berlinie lepszy czas, a jednak nie uzyskała pierwszego, lecz drugie miejsce. Pierwsze zdobyła fenemenalna Stephens.

CZŁOWIEK NIE JEST MASZYNĄ

Zagadnienie więc medali olimpijskich, w szczególności złotych, to sprawa nietylko przygotowań, lecz przede wszystkim wyjątkowych talentów i ich szczytowej formy w danym dniu.

Człowiek nie jest maszyną, ma lepszy i gorszy dzień, chyba że górnje tak nad współzawodnikami jak górował murzyn Ovens.

Zostawmy więc w spokoju naszego biednego Noji z jego historycznym befsztykiem i zajmijmy się odpowiedzią na jedynie słuszne i racjonalne pytanie: Jakie osiągnęliśmy wyniki na Olimpiadzie?

Przypomnijmy sobie. W Olimpiadzie brały udział 53 państwa. Każde z państw zgłaszało swój udział w pewnej ilości dyscyplin i konkurencyj.

Polska w stosunku do państw głównych zgłosiła swój udział w mniejszej ilości dyscyplin i w mniejszej ilości konkurencyj.

ILE MEDALI MOŻNA UZYSKAĆ?

Ważnym jest dalej zdanie sobie sprawy, ile medali można uzyskać w poszczególnych dyscyplinach, a więc, lekka atletyka daje razem złotych, srebrnych i brązowych medali 87, dźwiganie ciężarów 15, zapasy wolno-amerykańskie — 21, zapasy grecko-rzymskie — 21, kajaki — 27, hippika — 18, piłka nożna — 3, szermierka — 33, strzelanie — 9.

Widać od razu, jakie zachodzą dysproporcje w poszczególnych dyscyplinach: a więc w kajakach ogółem 27 medali, w hippice — 18, w piłce nożnej — 3. Rozpiętość znaczna. Nierównomierność uderzająca. Tym należy sobie tłumaczyć, że Egipt uplasował się przed nami, zdobywając 10 punktów, wszystkie w dźwiganiu ciężarów, że Estonja zdobyła dwa złote medale, jeden srebrny i dwa brązowe za walki wolne i grecko-rzymskie.

NIEDORZECZNOŚĆ

To też opieranie się na tej czy innej punktacji, czy to będzie klasyfikacja do trzech miejsc, uwzględniająca tylko zdobyte medale, czy do sześciu, uwzględniająca wszystkich finalistów, czy jeszcze jaka inna, jest właściwie niedorzecznością. Może dlatego oficjalnej klasyfikacji narodów niema.

Przecież nie sposób stawiać na jednym poziomie zwycięzcę biegu maratońskiego, zdobywającego dla swego kraju trzy punkty i zwycięzcę konkurencji „Koń wzdłuż" w zawodach gimnastycznych, zdobywcę także trzech punktów.

A jak porównać wysiłek 11 graczy, po przez pięć ciężkich półtoragodzinnych meczów, czasem wymagających jeszcze przedłużeń, idących do złotego medalu w turnieju piłki nożnej z wysiłkiem zwycięzczyni skoku wzwyż kobiety która, po kilku zaledwie minutach, po dwóch czy trzech momentach natężenia mięśni i woli miała już takie same trzy punkty.

Nie sposób wszystkie sporty, wszystkie konkurencje traktować, szacować jednakowo. Różne wyczyny mają różną wagę gatunkową, której oczywiście punktacja uwzględnić nie może.

CIĄGŁY POSTĘP

Stwierdzić należy, że jeśli obliczać będziemy punktowane miejsca, to zobaczymy na przestrzeni ostatnich olimpiad stałą zwyżkę. I tak w Paryżu zdobyliśmy 3 punktowane miejsca, w Amsterdamie — 6, w W Los Angelos — 7, w Berlinie — 18, przyczem wszystkie punktowane miejsca uzyskane przez Polaków były pełnowartościowe.

Zdobyliśmy swe punkty w lekkiej atletyce, królowej sportu, w strzelnictwie, w którym zresztą liczyliśmy na dużo lepsze wyniki, w sporcie jeździeckim, w dodatku w konkurencji niesłychanie ciężkiej, w warunkach wymagających od zawodnika prawdziwego bohaterstwa.

Poza tym zajęliśmy dobre miejsca w wymagającym olbrzymiego hartu boksie, w najpopularniejszym ze sportów piłce nożnej, w tak rozpowszechnionej koszykówce, w rycerskim sporcie szermierczym.

Dlatego nie martwię się tym, że w nieoficjalnej punktacji przed nami znalazły się narody, które wielką ilość punktów uzyskały w konkurencjach drugorzędnych.

Na 199 naszych zawodników 59 zajęło punktowane miejsca, 7 wcale nie startowało, a 53 uplasowało się plus minus po środku, co wstydu nam nie przyniosło.

KTO NAS ZAWIÓDŁ?

Zawiedli nas właściwie kajakowcy i pływacy. Kolarstwo podniosło się, dawniej odpadaliśmy w przedbiegach, obecnie doszliśmy do finału.

Streszczając stwierdzam z całą odpowiedzialnością: w poszczególnych konkurencjach (wyjątek pływacy i kajakowcy), w których braliśmy udział, walczyliśmy jak równi z równymi, zdobywając drugie, trzecie i dalsze miejsca punktowane, nie uzyskując jednak miejsc pierwszych.

Mieliśmy swoje dobre dni, gdy w szóstym dniu Olimpiady w nieoficjalnej tabeli zajmowaliśmy piąte miejsce przed Wielką Brytanią, gdy nasza drużyna piłki nożnej osiągnęła zaszczytny wynik nad drużyną angielską, co oczywiście miało większe propagandowe znaczenie, niż zdobycie złotego medalu w dźwiganiu ciężaru przez Egipt.

Na zapytanie więc, jak ocenić należy nasze wyniki, odpowiadam prosto i z całym przekonaniem pozytywnie.

Pragnę jeszcze słów kilka poświęcić nastrojowi, dyscyplinie i organizacji naszej ekipy. Organizacja wiadomo była wzorowa, zyskała sobie wyróżniającą pochwałę kierownictwa wsi olimpijskiej. Nastroje i dyscyplina bez zarzutu. Liczni zawodnicy przekroczyli nasze nadzieje.

Referat mój — kończy min. Ulrych — nie byłby kompletny, gdybym choć w paru rzutach nie przedstawił sytuacji, w jakiej się sport w Polsce znajduje.

SYTUACJA SPORTU W POLSCE

Szkolnictwo powszechne: sprawa wychowania fizycznego zaledwie rozpoczęta.

Szkolnictwo średnie: na przestrzeni ostatnich kilku lat stan rzeczy w zakresie wychowania fizycznego uległ ogromnej poprawie, życzyć sobie tylko należy, aby tempo tej poprawy było szybsze.

Wyższe zakłady naukowe: sprawa sportu i ćwiczeń cielesnych przedstawia się katastrofalnie. Młodzież akademicka w życiu sportu polskiego i wychowania fizycznego nie przyjmuje żadnego, albo prawie żadnego udziału.

Inteligencja: szerokie masy inteligencji sportu nie uprawiają, sportem się nie interesują, sportu nie znają.

Do mas chłopskich oczywiście jeszcze nie dotarliśmy, chociaż i tutaj początek został zrobiony.

Główne nasze zaciągi rekrutują się ze sfer pracowniczych.

Oddzielną kartę stanowi sport robotniczy, dobrze się rozwijający.

ZNACZNA POPRAWA

Ostatnie 10-lecie przyniosło znaczną poprawę. Przybyło boisk i terenów sportowych. Powolutku zaczynamy odczuwać wpływ Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielanach, ale wpływ istotny odczujemy dopiero po upływie wielu lat.

Jest postęp, lecz i braki są jeszcze olbrzymie. Nasze związki i kluby chorują chronicznie na brak sił inteligenckich do pracy. Związki i kluby stoją wynikami jednostek, które nie żałują swej ofiarnej, ideowej pracy .

Na czoło tych jednostek wysuwa się jedna z najpopularniejszych postaci polskiego sportu, ogólnie szanowana i kochana postać płk. Kazimierza Glabisza, prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Płk. Glabisz jest nietylko znawcą, chodzącą encyklopedią sportu, ale znakomitym organizatorem i kierownikiem. Pod tym względem niema w sporcie polskim dwóch zdań.

Wolno idziemy naprzód — to prawda — ale solidnie, wykonując głęboką pracę moralną i zdobywając coraz liczniejsze rzesze w swoje szeregi".

# Tłumaczenie snów

**P. „Marjola".** Umrze w tym roku ktoś ze znajomych. W niedalekiej przyszłości będzie parę mocnych przeżyć. Czeka Panią rozmowa z miłym mężczyzną. Otrzyma Pani pieniądze.

**„Szesnastolatka 5".** Pozna Pani Roberta. Będzie zmiana, w związku z pracą. Czemu Pani każdy sen podpisuje innem pseudem?

**P. „Ola Kasztelanka".** Będzie Pani w przykrej sytuacji. Spełnią się zamiary. Szatyna ujrzy Pani. „Wujaszka" czeka rozczarowanie do kogoś i miła niedziela. „Profesor Raul" będzie lekko niedomagał.

**P. Natoliński.** List Pański z dn. 29.VII otrzymałem i przepowiednie w związku z nim były już drukowane. Będzie zmiana warunków materjalnych. Sprzeczka jakaś. Kłopot pieniężny. Pochwała lub zaszczyt.

**Opuszczona matka J.** Gość odwiedzi Panią. Strapienie będzie. Spotka Pani bruneta. List nadejdzie lub papier urzędowy.

**P. Pirzata.** Podróż będzie w przyszłości. Spotkanie z blondynką. Znajdzie Pani rzecz zgubioną. Smutek chwilowy czeka Panią.

**Mała kobietka J.** List nadejdzie lub papier urzędowy. Będzie zmartwienie jakieś. Odwiedzi Panią gość. Szczęśliwa cyfra: 5.

**„Mary".** Opłata zbyteczna. Blondynka jest Pani nieżyczliwa. Pozna Pani Stefana. Rozrywka czeka Panią. Miła wiadomość nadejdzie. Szczęśliwy dzień: poniedziałek.

**P. Stefan R. Nr. 23.** Pozna Pan młodą blondynkę. Otrzyma Pan pieniądze. Będzie rozmowa z mężczyzną w mundurze. Kłopotliwa sytuacja.

**„Głos z Zosinej chaty".** Ma Pani bardzo dużo wdzięku i uroku. Na pewno niejeden chłopiec durzy się w Pani. O panu Henryku narazie niema co mówić. „Ślub w innym kościele" — to wielożeństwo, za to grozi duża kara. Charakter pisma wskazuje, że jest Pani dobra i wrażliwa na ludzką krzywdę. Fotografję odbierze Pani w adm. „Ost. Wiad.".

**„Petite Jeanette".** Pani znajomi uważają, że jest Pani zbyt skromna. Jest w tem trochę prawdy. Wyjdzie Pani szczęśliwie zamąż. Otrzyma Pani posadę. Pozna Pani Witolda.

**P. Ninka z Powiśla.** Kłopot pieniężny będzie. Ujrzy Pani osobę na wysokiem stanowisku. Rozrywka będzie. Sprzeczka z chłopcem.

**Kwiat Duraceny 17.** O ożenku p. Zbyszka sen nic nie mówi. Sprzeczka będzie. Niedomaganie w rodzinie. Nieporozumienie wyjaśni się.

**P. Milka z Jagiellońskiej.** Wyjdzie Pani zamąż. Za kogo — nie wiem. Narzeczony kocha Panią szczerze. Otrzyma Pani posadę. Niech Pani nie probuje robić karjery przez urodę bo takie karjery dają więcej bólu niż radości.



## Na małej wokandzie...

# Jakób Kon

*(A. E.) — O! — zawołał oskarżony Izak Szafran, gdy przed stołem sędziowskim stanął świadek Naftali Zyc. — Teraz będę mógł pana sędziego wykazywać, że jestem niewinny. Panie Zyc!*

*— Tak jest, panie Szafran.*

*— Pan znasz Kona?*

*Świadek zmarszczył czoło.*

*— Którego Kona?*

*— Jakóba.*

*— Tego starego?*

*— Nie, syna tego starego.*

*— Jakto? — zdziwił się pan Zyc. — Ten stary ma syna? Kiedy go się urodził?*

*— A którego starego pan myślisz?*

*— Tego z Gęsiej.*

*— A ja się pytam o tego z Franciszkańskiej.*

*Pan Zyc zamyślił się.*

*— Zaraz, zaraz. Czekaj no pan. Kohn z Franciszkańskiej. Czy on ma „h" w środku?*

*— Nie wiem. Przypuszczam, że macha.*

*— To ten, co robi w obuwie?*

*— Nie. On w kapelusze robi.*

*— W kapelusze to robi sześć Jakóbów Konów!*

*— Panie Zyc! — rozłościł się pan Szafran. — Co pan sobie myślisz? Przecież pan wiesz, o którego Jakóba Kona mnie się rozchodzi!*

*— Skąd ja mogie wiedzieć?*

*— Ten pański znajomy!*

*— Jakób Kon?*

*— Tak!*

*— Ten z nosem?*

*— Nie!*

*— Bez nosa?*

*— Sam pan jesteś bez nosa! — krzyknął pan Szafran, spoglądając na świadka nienawistnym wzrokiem. — Ciężka natura, psiakrew. Żeby nie obecność pana sędzia, toby na pana tępy półgłówek powiedziałem! Głuptakbym powiedziałem! Twardy łeb! Szmondak niedorozwinięty!*

*Pan sędzia ukarał oskarżonego 5-złotową grzywną za niestosowne zachowanie, poczem odroczył rozprawę na inny termin.*

# Sprawa o zabójstwo lekarza

## Tragiczny koniec trójkąta w Płocku

Dnia 10-go b. m. w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie znajdzie się na wokandzie sensacyjna sprawa o dramatyczne strzały między dwoma lekarzami w Płocku.

Dr. Stanisław Karpiński zasiądzie na ławie oskarżonych pod zarzutem zabójstwa dr. Szmidta. Dramat między lekarzami rozegrał się na tle romantycznym.

Dr. Szmidt utrzymywał bliższe stosunki z żoną dr. Karpińskiego, również lekarką. Po pewnym czasie Karpińska rozeszła się z dr. Szmidtem, a mąż wybaczył jej wszystko.

Między dr. Szmidtem a dr. Karpińskim panowały wrogie stosunki. tak, że dr. Karpiński starał się nawet przenieść się z Płocka, ażeby nie mieszkać w jednym mieście z dr. Szmidtem.

Dr. Karpiński uzyskał posadę w Warszawie i miał lada dzień wyjechać z Płocka.

W przededniu już wyprowadzenia się dr. Karpińska opowiedziała mężowi, że pożyczyła w swoim czasie u dr. Szmidta 100 złotych i ciąży jej, że tych pieniędzy nie zwróciła.

Dr. Karpiński odesłał rywalowi pieniądze.

Spotkanie, które skończyło się śmiertelnemi strzałami nastąpiło zupełnie przypadkowo, w aptece. Kiedy dr. Karpiński znajdował się w aptece, dr. Szmidt wszedł po lekarstwo.

Dr. Karpiński twierdzi, że dr. Szmidt spojrzał na niego ironicznie. Wówczas dr. Karpiński odezwał się: „Jestem szczęśliwy, że wyjeżdżam do Warszawy i nie będę oglądał tej niemieckiej mordy!".

Dr. Szmidt zbliżył się do dr. Karpińskiego, zapytując, czy te słowa były skierowane pod jego adresem. Na odpowiedź potwierdzającą, dr. Szmidt spoliczkował dr. Karpińskiego. Wówczas ten dobył broń i strzelił kilkakrotnie, zabijając na miejscu Szmidta.

Sąd Okręgowy w Płocku skazał lekarza zabójcę na dwa lata więzienia. Od tego wyroku odwołał się obrońca, adw. J. Ruf, który domaga się zawieszenia wykonania kary.

SKŁADAJCIE OFIARY NA

**Fundusz Obrony Morskiej**

Konto P. K. O. 42 001



# W CZTERY OCZY

## Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

# Dowody prawdziwej miłości

P. Stefan z Królewskiej nadsyła następującą odpowiedź pani Ziucie z Wołomina:

„Droga P. Ziutko! Ani nie jesteście władczyniami, ani też cudotwórczyniami, tylko marnym prochem na ziemi.

Nie trzeba słuchać ładnych słówek, ani też ich żądać, tylko dowodów prawdziwej miłości. Jesteście naiwne, więc zato cierpicie, bo często zawieracie znajomości z ogłoszeń matrymonjalnych i takie są też skutki.

Zaznaczyła Pani, że Pani mnie dobrze zna. W tem miejscu postawię znak zapytania.

Mógłbym jeszcze więcej Pani odpowiedzieć, gdyby mi pani podała swój wiek.

A że wzywam mężczyzn do obrony, to mam pewne ku temu powody, bo jak Wy macie prawo tak bezczelnie krzyczeć, na wszystkich, tak my, niewinni, mamy prawo się bronić".

P. „Sed Nerada" zechce łaskawie podać swój adres Postaramy się dopomóc Pani.

**Konrad Rylski**

# W szponach gangsterów

## Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

**Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.**

**Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.**

**Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją.**

**Miss Norę skazano na śmierć, ale jej przyjaciołom udało się przekupić naczelnika więzienia w Sing-Sing, który stracił w podstępny sposób inną więźniarkę, miss Norze zaś ułatwił ucieczkę.**

**Po odzyskaniu wolności podejmuje miss Nora walkę nanowo: ale detektyw Fred wyśledził tymczasem kryjówkę gangsterów, stwierdził, że miss Nora nie zginęła na krześle elektrycznem o czem powiadomił władze sądowe i odnowa z pomocą małego murzyna Toma, który był na służbie gangsterów i stał się oddanym sługą Freda, rozpoczął poszukiwania za gangsterami.**

**Fred zdecydował, po powrocie do Chicago, że tylko jedna droga prowadzi do złowienia miss Nory: należy wpłynąć na doktora Grabę, by wrócił do swej kochanki, uśpił jej czujność, zdobył jej pełne zaufanie i w odpowiedniej chwili oddał ją w ręce policji. Fred wtajemniczył w swój plan sędziego Greena, który zgodził się na jego wykonanie. Trudniej było przekonać doktora Grabę, ale i ten w końcu uznał, że jedynym wyjściem skutecznym, by wyzwolić się ze szponów tej djablicy, która wciąż czyha na niego — to ułatwić policji jej schwytanie.**

**Graba wrócił do miss Nory, która przyjęła go uszczęśliwiona; ale po upływie kilku tygodni wykorzystał Graba odpowiednią chwilę uśpił miss Norę za pomocą środka nasennego i zatelefonował po policję, która zjawiła się i przewiozła śpiącą gangsterkę do więzienia.**

Miss Nora zerwała się ze snu. Z początku trudno jej było zebrać myśli; głowa ciążyła, w mózgu kotłowało. Z trudem przypominała sobie, co z nią zaszło w ciągu tych kilku godzin, gdy spała.

Rzuciła zdziwione spojrzenie na czterech uzbrojonych strażników, którzy stali przy niej, w pokoju. Usiadła na tapczanie, na którym przedtem leżała.

Gdzie znalazła się nagle? Może śni o tym wszystkim? Usiłuje poruszyć ręką, przekonać się w taki sposób, czy nie śni. Ale nie może ruszyć dłonią, ręce jej są skute.

Opuściła głowę, zamknęła na chwilę powieki. Chciałaby znów usnąć, zapomnieć o rzeczywistości. Jak czarne chmury, które rozchodzą się, zostawiając wypogodzone niebo, tak powoli ulotnił się tuman, wiszący w jej umyśle; miss Nora zaczęła rozumieć rzeczywistość. Przypominała sobie jeden szczegół po drugim z wydarzeń, jakie przeżyła uprzedniego dnia...

A potem uprzytomniła sobie wszystko! Ach, jakie to straszne! Ostrą klingą noża przecięła prawda jej wątpliwości. Miss Nora nie bała się nigdy bólu, znosiła największe męczarnie; ale tèn ból, który teraz poczuła, był zbyt ostry, zbyt wielki, by mogła mu się oprzeć; pierwszy raz w życiu tak boleśnie odczuła zdradę...

Wczoraj o tej porze jeszcze całował ją ten, co ją w ręce policji przekazał. Pieścił ją i zapewniał o swej miłości. Ile fałszu, ile komedji musiało tkwić w tym człowieku, który potrafił tak ją oszukać, który wykorzystał jej bezgraniczne zaufanie, jej bezdenną miłość...

Nie, dłużej nie może o tym myśleć spokojnie! Ach, gdyby miała ręce wolne, zdarłaby z bólu suknię ze siebie, wydarłaby włosy. Nie, nie boi się śmierci, ani więzienia, ani policji; jednej rzeczy się tylko bała zawsze: zdrady. Tej zdrady nie przeniesie, nie przeżyje tego bólu bezdennego. Zdradził ją, sprzedał człowiek, któremu całą swą duszę, całe swe ciało oddała....

Nie może uwierzyć, że się tak właśnie stało; jeszcze wciąż wydaje jej się to jakimś koszmarnym snem, przywidzeniem, zmorą. Ale wnet kajdanki, które dźwiga na sobie przypominają jej, że tak jest w rzeczywistości.

Chce usłyszeć swój własny głos, chce rozmówić się z kimś. Zwraca się więc do strażników więziennych:

— Przepraszam panów, gdzie jestem teraz właściwie?

Czterej strażnicy nie odpowiadają: czują paniczny strach przed tą demoniczną kobietą, którą teraz strzegą. Tyle o niej słyszeli, tyle o niej w pismach czytali, że mogą o niej pomyśleć, iż jej oczy miotają pioruny, że gotowa jest ich jednym spojrzeniem przebić, zamordować...

Gdy się tylko zbudziła, wycelowali rewolwery i odwiedli bezpieczniki. Kto wie, czy kobieta ta nie potrafi warokiem przeciąć kajdanek, rzucić się na nich, wyskoczyć oknem, wyfrunąć... Dwa lata już prasa chicagowska wciąż pisze o jej wyczynach. Jej postać nabrała legendarnych rozmiarów. A chociaż rozum im dyktuje co innego — to jednak odruchowo wyczuli strach, gdy śpiąca więźniarka szeroko otworzyła oczy i przemówiła do nich...

Zgodnie z otrzymaną instrukcją jeden z nich pobiegł do naczelnika więzienia, by zameldować o tem, że miss Nora zbudziła się ze snu. Trzej pozostali pilnie obserwowali każdy jej ruch.

— Czy panowie raczą odpowiadać na moje pytania? — odezwała się raz jeszcze miss Nora.

Ale strażnicy uporczywie milczeli, nie opuszczając z niej wzroku, mając lufy rewolwerów skierowane wciąż w jej stronę.

— Odłóżcie rewolwery... Jestem skuta kajdanami... Jakżebym więc mogła stąd uciec? — uśmiechnęła się gorzko — no, proszę, niech panowie ze mną trochę pomówią. Czym taka straszna?

Ale strażnicy wciąż milczą.

— Cóż to, mam mumje przed sobą, czy żywych ludzi? — złości się miss Nora. Chciałaby w tej chwili usłyszeć głos ludzki — sprawiłoby to jej jednak ulgę.

Strażnicy spojrzeli na siebie i znów nie odpowiedzieli. Miss Nora rzuciła na nich spojrzenie pełne pogardy. A gdy milczenie ich trwało jeszcze, położyła się z powrotem na tapczanie, odwróciła się do nich plecami i twarzą do ściany. Przypominała sobie teraz wydarzenia ostatniej doby...

Jednej rzeczy nie wybaczy już sobie: własnej głupoty i własnego zaślepienia. Gdyby nie jej głupia miłość, nie doszłoby do tego. Teraz wszyscy będą kpić z niej — a najgorsze że będą mieli rację. Okazała się zwykłą babą.



**Straciła panowanie nad sobą. Oczy jej napełniły się niewymownym gniewem i, nie bacząc na to, że jej ręce były skute, rzuciła się jak zraniona tygrysica na jedną ze strażniczek i uderzyła ją głową w pierś z taką okrutnością, że tamta przewróciła się.**

Gdyby nie była tak zaślepiona, gdyby tak bardzo nie kochała Edinga — połapałaby się odrazu, gdy służąca usnęła w tajemniczy sposób, kto był sprawcą jej snu. Przecież Bessy jej sama nasunęła myśl, że to własny mąż chciał ją uśpić.

Podejrzewała go wtedy: wszystkie szczegóły przemawiały za tym, że to była jego robota. Ale ona sama czyniła sobie wyrzuty, że tak podejrzewa swego kochanka, który wydawał jej się być aniołem.

Gdyby nie kochała go do szaleństwa, nie siedziałaby teraz w więzieniu, nie byłaby przedmiotem kpin... Dała się nabrać, uwierzyła zwykłemu agentowi Freda, który był jej kochankiem. Obdarzała go najczulszemi epitetami wtedy, gdy on układał plan wydania jej w ręce policji...

Uważała, że jest niezdolny do żadnego czynu zbrodniczego, do żadnej roboty. Nie chciała go brać na eskapady gangsterów, a on udawał głupka, gdy okazał się w rzeczywistości mądrzejszy i sprytniejszy od nich wszystkich. Teraz nie uda już się jej uciec z więzienia, będą ją strzegli, jak nigdy nikogo, aż do chwili, pokąd zginie na krześle elektrycznym...

Zresztą Al Capone będzie wściekły i nie zechce po raz drugi łożyć na nią takich sum, wówczas, gdy tylko wskutek własnej głupoty, babskiego serca przyczyniła im wszystkim tyle kłopotów...

I ten milion, który mieli zarobić na Astorze — pękł. Prysły te świetne plany, jakie układali z Edingiem. Banda może się teraz rozlecieć...

Zresztą, mniejsza jej o bandę i o ludzi. Tylko jednego pragnie: raz jeszcze zobaczyć Edinga i zapytać go, czemu to wszystko uczynił? Czy naprawdę nie kochał jej wtedy, gdy tak płomiennie, tak gorąco zapewniał ją o swojej miłości? Czy zdradził ją dla pieniędzy? Ależ na pewno nie! Graba nie cenił nigdy pieniędzy, miał zawsze skromne wymagania... To wszystko wydaje jej się jeszcze wielce zagadkowe; nie może zrozumieć, jak człowiek, który był zawsze uczciwy, szczery, który z własnej woli do niej przybył — mógł ją w tak nikczemny sposób oszukać...

Tylko raz jeszcze pragnie go mieć w swym ręku: wydostanie od niego całą prawdę...

Ale to są marzenia ściętej głowy! O, już go więcej nigdy nie zobaczy. Przede wszystkiem nie uda się jej uciec z więzienia. Zginie teraz, za kilka miesięcy na krześle elektrycznym, a może jeszcze wcześnej, bo władze pośpieszą się obecnie ze straceniem tak niebezpiecznej osoby. A po wtóre, gdyby jej się nawet udało uciec, to go nie zastanie. Jeśli gangsterzy nie zgładzili go dotychczas, nie odszukają go już. Ucieknie im, gdzie pieprz rośnie!

Graba zdaje sobie na pewno sprawę z tego, co go teraz oczekuje. A jeśli tego sam nie rozumie, to mu na pewno Fred wyjaśni. Na pewno dostał za jej głowę wielką sumę pieniędzy i wyniósł się poza granice Stanów Zjednoczonych.

Nigdy, już nigdy go więcej nie zobaczy... Pomimo zdrady, wie, że go kocha jeszcze. Może bardziej, aniżeli przedtem. Ale jej pieśń miłosna skończyła się: raz na zawsze. Twarz miss Nory skurczyła się nerwowo.

Nagle drzwi otwierają się: miss Nora zerwała się znów z tapczanu. Wrócił strażnik, który przed chwilą wyszedł, szepnął coś na ucho swoim kolegom, którzy strzegą miss Nory. Tamci wyszli i aresztantka została sama.

Znów mija kilka długich chwil. Drzwi otwierają się: wchodzi kilka strażniczek z rewolwerami w dłoni. Jedna z nich zbliża się do miss Nory i zaczyna rewidować jej suknię, pachwiny...

Miss Nora chce protestować, ale strażniczka krzyczy:

— Milczeć... Pani nie jest teraz wśród swoich kamratów, przebywa pani, w więzieniu... Tu nie będziemy się z panią patyczkować...

Miss Nora zadrżała ze wzburzenia. Nic ją tak nie boli, jak takie znęcanie się nad nią. Ta „rewizja" oburzyła ją do głębi...

Straciła panowanie nad sobą. Oczy jej napełniły się niewymownym gniewem i, nie bacząc na to, że jej ręce były skute, rzuciła się jak zraniona tygrysica na jedną ze strażniczek i uderzyła ją głową w pierś z taką okrutnością, że tamta przewróciła się.

— Wyjść stąd, natychmiast! Krzyczała miss Nora, tak, jak gdyby działo się to wszystko w jej mieszkaniu.

W pierwszej chwili strażniczki stanęły zmieszane. Taki wypadek zdarzył się im po raz pierwszy; aresztantka skuta w kajdany, rzuca się na nie, pragnie je bić. W pierwszej chwili nie wiedziały, co mają począć; czy mają ją pobić, czy też wołać o pomoc.

Ale w tej samej chwili wbiegła strażniczka i oznajmiła:

— Sędzia i naczelnik więzienia za chwilę tu będą! Czego tak stoicie, jak gdybyście zgłupiały? — zapytała widząc miny swych koleżanek.

— Bo widzisz, trzeba jej skuć także i głowę... — odrzekła przodowniczka i opowiedziała o wydarzeniu.

Nie zdążyła jeszcze skończyć swego opowiadania, gdy do pokoju wszedł sędzia Green wraz z naczelnikiem więzienia.

Twarz Greena promieniała, jak gdyby odniósł walne zwycięstwo.

**(Dalszy ciąg jutro).**

# Atak lotn.-gazowy na Madryt

## *jest spodziewany w każdej chwili*

## Milicjanci chcą wysadzić San Sebastian w powietrze

BERLIN (PAT). — Według nadeszłych tu wiadomości z Hiszpanii, oddziały powstańcze po zdobyciu Irunu atakują Pasajes oraz Renteria, przedmieście fabryczne San Sebastian. Artylerja powstańcza zajęła pozycje w odległości 4 mil od San Sebastian.

W porcie San Sebastian znajduje się torpedowiec niemiecki „Wolf" oraz torpedowiec rządu madryckiego nr. 3. Między czerwonymi milicjantami a nacjonalistami baskijskimi, którzy obawiają się wysadzenia miasta w powietrze przez milicjantów, wywiązały się podobno walki uliczne.

W walce o San Sebastian popiera oddziały powstańcze krążownik „Espana", który bombarduje koszary.

W Irunie anarchiści zamordowali na krótko przed zajęciem miasta, około 200 zakładników. Dalszych 150 zakładników odstawiono do fortu Guadelupa.

Załoga Irunu liczyła około 12 tysięcy żołnierzy, z czego 5 tysięcy zbiegło do Hendaye, o pozostałych zaś niema żadnych wiadomości.

Według wiadomości z Madrytu, stolica oczekuje ataku gazowego. W mieście czynione są przygotowania do obrony przeciwlotniczej i przeciw gazowej.

Również ambasada angielska w Madrycie miała zwrócić się do będących jeszcze w stolicy obywateli brytyjskich, aby opuścili miasto, ze względu na przewidywany atak gazowy.

PARYŻ, (PAT). Korespondent Havasa w Pampelunie donosi, że oddziały pułk. Beorlegui zajęły wczoraj rano bez walki miasto Fontarabia i port Guadelupa.

Wojska narodowe posuwały się ku Fontarabia z całą ostrożnością, przypuszczając, że oddziały rządowe wstrzymują się od strzelania, szykując zasadzkę. Jednakże okazało się, że oddziały te opuściły miasto nocą po uprzedniem ograbieniu go.

Wobec tego pułk. Boerlegui nakazał podjęcie niezwłoczne go szturmu na fort. Guadelupa. Po krótkim przygotowaniu artyleryjskim wojska atakujące dotarły do fortu, który był już opuszczony. Zatknięto na nim sztandar narodowy, podczas gdy w Fontarabia uderzono w dzwony, zawiadamiając o zwycięstwie i zwołując ludność, która ukryła się na wzgórzach okolicznych.

Po południu wojska powstańcze podjęły dalszy atak, posuwając się w kierunku fortu San Marcos.

Dowództwo wojsk powstańczych sądzi, że San Sebastian podda się lada chwila, gdyż miasto to jest zupełnie okrążone i sytuacja jego jest beznadziejna.

# Madryt nie czuje wojny

## *Legjoniści twierdzą, że ich oszukano*

Najłatwiejsza droga do Madrytu prowadzi przez dolinę Tagu, jak już o tem wspominaliśmy. To też powstańcy za wszelką cenę chcą zdobyć odcinek frontu Oropesa — Arenas — Talavera. O ten odcinek toczą się zacięte boje. Ostatnio powstańcy sprowadzili tam świeże posiłki, składające się z najlepszego materjału ludzkiego. Atak ich został jednak odparty. Posiłki przybyłe z Madrytu i składające się przeważnie z doświadczonych milicjantów, przy poparciu samolotów odrzuciły powstańców.

W Madrycie po odparciu tego ostatniego ataku zapanowała radość. Mieszkańcy wylegli na ulice miasta i przyglądali się powracającym z frontu wojakom.

— Udało mi się — pisze pewien francuski dziennikarz — nawiązać rozmowę z jednym legjonistą, wziętym do niewoli, który mówił doskonale po francusku.

— Czy jest pan Francuzem? — zapytałem go.

— Nie, jestem legjonistą — odparł, dając mi do zrozumienia, że nie chce wspominać o swej przeszłości.—Poza tem jestem jeszcze człowiekiem. Z tego powodu żałuję, że dałem się wciągnąć w tę awanturę. Nie chcieliśmy wcale walczyć z Hiszpanami. Sprawy wewnętrzne Hiszpanji wcale nas nie obchodzą. Gdybyśmy wiedzieli, że nas dobrze będą trak towali po stronie rządowej, w ciągu jednej chwili przeszlibyśmy do ich okopów.

Przyrzeczono nam miły spacer wojskowy poprzez uroczą Andaluzję, a zostaliśmy wciągnięci w wir strasznej wojny. Lotnictwo dało się nam dotkliwie we znaki. Jednem słowem oszukano nas.

Powstańcy nie są bardzo liczni, mogą zrobić tylko wyłom, lecz nie mogą go rozszerzyć. Odnieść zwycięstwo nie jest wielką rzeczą, o wiele trudniej jest je wykorzystać. Brak odpowiedniej ilości ludzi uniemożliwi to powstańcom.

Rozmawialiśmy po francusku i otaczający nas żołnierze nie rozumieli ani słowa. Wydało im się to podejrzane i od ciągnęli jeńca.

— W Madrycie — pisze w dalszym ciągu dziennikarz — nie interesują się sprawami wojny tak wiele, jak przypuszcza się zagranicą. Gdy się mówi o wojnie, to bez żadnej obawy. Na ustach wszystkich znajduje się jedno zdanie: „oni nie zwyciężą".

Trzy sprawy zajmują obecnie umysły bardziej, niż operacje wojenne: szpiegostwo, zmiana rządu i kwestja zaopatrzenia miasta w żywność.

Szpiegów widzi się na każdym kroku. Minister Spraw Wewnętrznych zlikwidował wielką szajkę szpiegowską, która była doskonale zorganizowana i dla której pracowało kilku cudzoziemców. O szczegółach tej afery szpiegowskiej nie mogę, niestety pisać, choć c tej sprawie wiele się mówi w Madrycie.

Druga sprawa — zmiana gabinetu, była o wiele mniej tajemnicza. Dokonano jej na żądanie większości.

Sprawa, która może najbardziej zajmuje umysły mieszkańców Madrytu, — to kwestja zaopatrywania miasta w żywność. Dotychczas ta sprawa była załatwiana pomyślnie dzięki olbrzymiemu rezerwuarowi, jakim jest wschodnia Hiszpanja. W mieście nie brak chleba, owoców, ani jarzyn. Coraz trudniej nabyć tylko cukier. Widzi się też małe grupki kobiet przed jatkami, ponieważ Galicja, która znajduje się w ręku powstańców, jest głównym ośrodkiem hodowli bydła.

Byłoby jednak przesadą mówić o braku żywności w Madrycie. Wschodnia Hiszpanja jest niewyczerpanym rezerwuarem, należy tylko dokładnie opracować sposób transportowania żywności, a wówczas w Madrycie, jak i w obozach sił rządowych znajdą się tonny żywności. W tym kierunku zrobiono już wielkie postępy.



Francuz Magne zdobył mistrzostwo świata zawodowców

HUMOR.

W SZKOŁACH.

W pierwszej klasie szkoły powszechnej pyta nauczycielka małego Jasia:

— Umiesz czytać i pisać?

A na to Jasio:

— Dobre sobie! Gdybym to wszystko umiał, nie przyszedłbym tutaj!

MIŁA OFERTA.

Ojciec pisze do nauczyciela: „Szanowny panie! Jeśli mój Fred będzie się dalej tak zanie dbywał, proszę ukarać go przy kładnie w moim imieniu. Gotów do usług wzajemnych wdzięczny John Smith."

# Sensacyjne uchwały gospodar.

## Stowarzyszenia Urzędników Państwowych

W niedzielę, 6 b. m. odbyło się w Warszawie nadzwyczajne plenarne posiedzenie zarządu głównego Stow. urzędników państwowych przy licznym udziale członkow z Warszawy i prowincji.

Obrady poswięcone były przede wszystkim zagadnieniom programowym, gospodarczym i społeczno-zawodowym oraz dyskusji nad projektem nowej nstawy uposażeniowej.

W toku obrad wice prezes zarządu głównego Marjan Józefkowicz wygłosił referat, w którym przedstawił program przebudowy ustroju gospodarczego, przewidujący zwiększenie ingerencji państwu w zakresie podstawowych gałęzi wielkiego przemysłu, przebudowę ustroju rolnego i gospodarczego wsi polskiej, opierając się przy tym na zasadzie gospodarczego zdyscyplinowania produkcji wielkiej własności. Plan podkreśla, że właściwa droga do inwestycji prowadzi przez konsumcję, która wywołuje bezpośrednie skutki w zakresie wzrostu dochodu społecznego i dochodów skarbowych. Omawiany program nietylko wyklucza ewentualność podwyżki podatków, lecz stwarza nawet możliwość stosunkowego zmniejszenia obciążeu i obniżenia kosztów administracji publicznej.

W świetle tego programu staje się realny projekt ustawy uposażeniowej, wysunięty przez S. U. P., który spowodowałby wzrost wydatków w kwocie 183 miljony zł. rocznie.

Projekt przewiduje również ewentualność operacji walutą pomocniczą, której krążenie ograniczone byłoby tylko do produkcji i usług przedsiębiorstw publicznych. Przedsiębiorstwa te uzyskałyby w ten sposób poważne środki dla swego rozwoju, w szczególności w kierunku przystosowanin się do zakresu potrzeb obrony państwa. Waluta pomocnicza, użyta na podwyżkę płac pracowników wszystkich instytucyj publicznych, zasiliłaby te przedsiębiorstwa kwotą około 250 miljonów zl. w ciągu roku.

Tezy powyższego projektn stanowią treść przyjętych uchwał przez zarząd główny Stow. urzędników państwowych.

# Zuchwały zamach w Jerozolimie

## na dwóch urzędników brytyjskich

JEROZOLIMA, (PAT). — Onegdaj rano przed gmachem administracji rządowej w Jerozolimie dokonano zuchwałego zamachu na dwóch wyższych urzędników administracji brytyjskiej Nurocka i Tattenbauma — obu Żydów.

Gdy zastępca generalnego sekretarza prezydium administracji Maks Nurock w towarzystwie Tattenbauma udawał się rano do biura, niedaleko gmachu administracji podbiegł do niego pewien osobnik, dając kilka strzałów z rewolweru.

Nurock przezornie rzucił się natychmiast na ziemię i kule przeszły nad nim nie trafiając go. Napastnikowi udało się umknąć.

Nurock, który jest Żydem irlandzkim, pracuje w administracji palestyńskiej od chwili ustanowienia mandatu brytyjskiego. Ostatnio, podobnie jak i inni wyżsi urzędnicy administracji brytyjskiej, otrzymywał on liczne listy z pogróżkami.

Nurock jest jednym z wybitniejszych urzędników administracji i był prywatnym sekretarzem sir Herberta Samuela, pierwszego wysokiego komisarza brytyjskiego w Palestynie.

# Straszny wypadek pod Krzemieńcem

W poniedziałek wydarzyła się na szybowisku Sokoła Góra pod Krzemieńcem tragiczna katastrofa lotnicza.

Mjr. Henryk Ostrowski wystartował w godzinach rannych do lotu treningowego na szybowcu typu „Komar". W kilka chwil po starcie szybowiec wpadł w korkociąg, z którego, z powodu małej wysokości, pilot nie zdołał aparatu wyprowadzić.

Mjr. Ostrowski poniósł śmierć na miejscu, szybowiec zaś jest doszczętnie rozbity.

# Król Anglii gościł w Bułgarii

SOFIA (PAT). W godzinach popołudniowych król Edward VIII przybył samochodem do Sofii, gdzie w towarzystwie króla Borysa zwiedził katedrę Aleksandra Newskiego i zamek królewski.

O godz. 16 król Edward odjechał specjalnym pociągiem w dalszą drogę, żegnany na dworcu przez członków rządu bułgarskiego.

Król Borys i ks. Cyryl towarzyszyli królowi do granicy bułgarskiej.

„FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ musi być uważany za równoległy z FUNDUSZEM OBRONY NARODOWEJ: każdy, kto składa ofiarę na obronę morską, dopełnia tem samem obowiązku obywatelskiego względem Funduszu Obrony Narodowej"

(Z oświadczenia, złożonego w dniu 29.VI.1936 przez gen. dyw. K. Sosnkowskiego, Prezesa Zarządu FOM, w imieniu Prezesa Rady Ministrów).



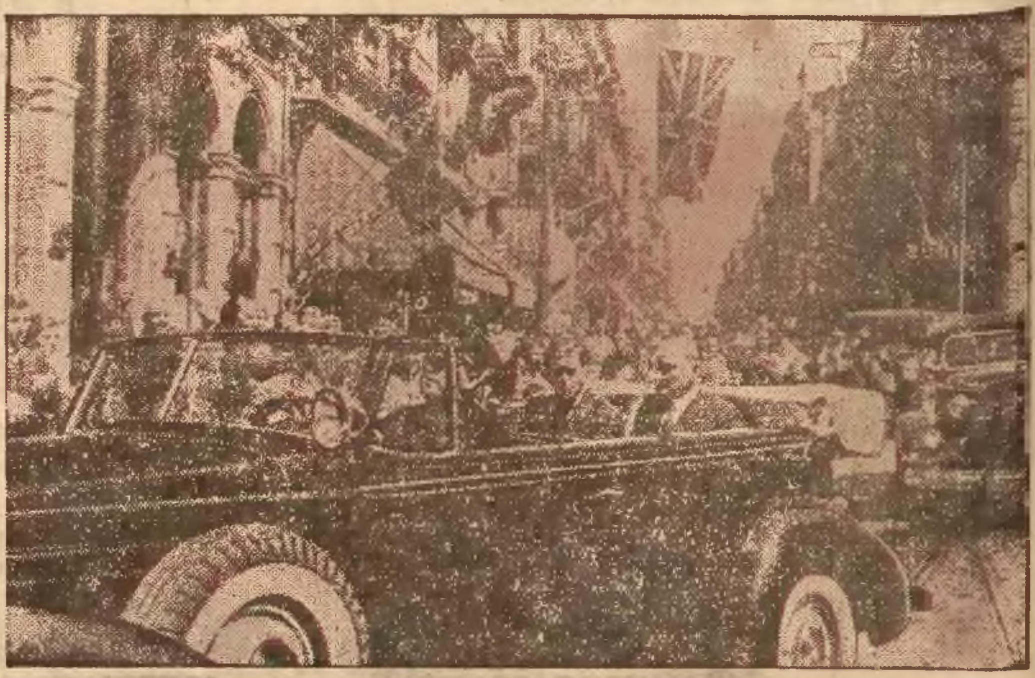
Starcy i dzieci podczas przeprawy przez rzekę Bidassoa. Po ucieczce z Irunu szukają schronienia po stronie francuskiej w Hendaye.



Uciekinierzy hiszpańscy w Bordeaux. Kobiety i dzieci zajmują autobus, który ich zawiezie na punkt zborczy.



Płonący Irun. Na pierwszym planie widzimy uciekinierów z nieszczęsnego miasta, którzy znaleźli schronienie na ziemi francuskiej.



Król Edward 8 podczas pobytu w Stambule. Obok niego w samochodzie siedzi prezydent Turcji, Ataturk.

# WIADOMOŚCI SPORTOWE

## Przygotowanie do sezonu zimowego w Polsce

Polski Związek Narciarski zwołuje celem uzgodnienia programu imprez sportowych w sezonie zimowym 1936-37 oraz postulatów komunikacyjnych i turystycznych konferencję programową Polskich Związków Sportów Zimowych na dzień 20 września b. r. w Zakopanem.

Celem należytego przygotowania materjału dla obrad konferencji, Zarząd główny P. Z. N. prosi wszystkie zarządy okręgów P. Z. N. oraz wszystkie kluby, aby w terminie do dnia 15 września r. b. zgłosiły swoje postulaty pod adresem zarządu głównego P. Z. N.

Nadsyłane materjały winny być uzgodnione z odnośnymi zarządami okręgów P. Z. N.

## Kalendarz narciarski P. Z. N.

Zarząd główny P. Z. N., przystępując do opracowania nowego kalendarza narciarskiego na sezon nadchodzący, wzywa wszystkie zarządy okręgów P. Z. N., kluby zrzeszone w P. Z. N., oraz osoby piastujące w nim funkcje, do nadsyłania swych uwag i uzupełnień oraz sprostowań dostrzeżonych omyłek.

Wszelkie materjały do nowego kalendarza należy nadsyłać do dnia 25 września r. b. pod adresem Polskiego Związku Narciarskiego, Kraków, ul. Piłsudskiego 13.

## Cracowia walczy z Wisłą i Garbarnią

Po ostatnim sukcesie Cracovii nad ligową drużyną Wisły oczekiwany jest w Krakowie z dużym zainteresowaniem mecz pomiędzy Cracovią a kombinowaną drużyną Wisły i Garbarni. Powyższe spotkanie ma się odbyć w niedzielę dnia 13 b. m.

## Joe Louis znowu na ringu

Po ostatnim błyskawicznym zwycięstwie Louisa nad Sharkeyem Louis staje znowu w ringu dnia 22 września w Filadelfii do walki z Al Ettorem. Murzyn ma zamiar rozegrać w najbliższym czasie szereg dalszych spotkań i poważnie się liczy ze zdobyciem w ciągu roku tytułu mistrza świata.

## Niepokonani hinduscy hokeiści

W Kolonii rozegrany został mecz hokejowy pomiędzy hinduską reprezentacją olimpijską a reprezentacją zachodnich Niemiec. Zwyciężyli Hindusi 12:0 (5:0). Przez całe swoje tournee po Niemczech, Hindusi odnieśli same zwycięstwa.

## Ogólno-Polskie mistrzostwa bokserskie Sokoła w Poznaniu

W po raz pierwszy zorganizowanych bokserskich mistrzostwach Polski „Sokoła" w Poznaniu, startowało 55 zawodników z wszystkich niemal okręgów sokolich Polski.

Wyniki finałów były następujące:

Mistrzostwo w wadze muszej zdobył Gąsiorek (Poznań, który pokonał Mikołajczaka (Leszno).

W wadze koguciej — Janowczyk (Poznań) pokonał Czubę (Kraków) prze. k. o.

W wadze piórkowej Pela (Poznań) pokonał Woźniaka (Poznań) na punkty.

W wadze lekkiej Urbański (Chełmża) zwyciężył Zwierzchowskiego (Poznań) na punkty.

W wadze półśredniej Misiurewicz (Poznań) wygrał na punkty z Grzechowiakiem (Poznań).

W wadze średniej Koprowski (Przemyśl) pokonał Wrosza (Tczew).

W wadze półciężkiej Firas (Łódź) zwyciężył Szynrota (Tczew) na punkty.

## Szwecja prowadzi w walkach o puchar Skandynawji

W meczu piłkarskim o puchar państw skandynawskich, rozegrany wobec 30.000 widzów pomiędzy Finlandją a Norwegją, zwycięstwo odniosła niespodziewanie Finlandja 2:0 (1:0). W tabeli rozgrywek prowadzi obecnie Szwecja.

1) Szwecja — 14 pkt. st. br. 29:21; 2) Danja — 13 pkt. st. br. 27:22; 3) Norwegja — 10 pkt. st. br. 22:18; 4) Finlandja 7 pkt. st. br. 17:34.

## Tarłowski mistrzem tenisowym Śląska niemieckiego

W poniedziałek zakończył się w Bytomiu międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Śląska niemieckiego.

Udział w turnieju, jak już podaliśmy, wzięły czołowe rakiety Berlina, Wrocławia i Śląska polskiego. Mistrz Polski Tarłowski, jak wiadomo, doszedł do finału, w którym spotkał się z berlińczykiem Gerstlem.

Pierwsze spotkanie, rozegrane w niedzielę zostało przerwane przy stanie 6:2, 4:6, 1:0 dla Tarłowskiego. Spotkanie to zostało unieważnione i organizatorzy zarządzili w poniedziałek nową rozgrywkę. Zwyciężył łatwo Tarłowski 6:2, 6:2, 6:4, zajmując pierwsze miejsce w turnieju.

## Na krakowskim bruku...

Nieujęci narazie sprawcy włamali się przez wybity w murze otwór do sklepu bławatnego firmy „Meruta“ przy ul. Grodzkiej 51 i skradli większą ilość towarów bławatnych wart. według podania właścicielki kilka tysięcy złotych.

Z wozu jadącego z Myślenic do Krakowa skradziono pościel i walizkę zawierającą damską bieliznę, łącznej wartości 200 zł. na szkodę Stanisławy Brząckiej zam. przy ul. Blich L. 3.

Woźniakowski Wacław, lat 23 został w nocy zatrzymany przez policję na gorącym uczynku kradzieży narzędzi fryzjerskich, wart. 180 zł. z zakładu fryzjerskiego Maurycego Ebela przy ul. Długosza L. 13.

## „Przestrogi na czasie“

O dwóch niebezpiecznych chorobach grasujących w sezonie letnim i jesiennym, o tyfusie brzusznym i chorobie Heine Medina mówić będzie dr. Ludwik Gross we środę dnia 9 bm. o godz. 18 tej.

Prelegent poda przyczyny tych chorób, ich przebieg i następstwa, pouczając słuchaczy w jaki sposób można się uchronić przed zakażeniem, względnie jakie są widoki wyzdrowienia w razie przeprowadzenia celowej i zawczasu zastosowanej kuracji.

## Wiktorja Pastówna (alt)

artystka opery krakowskiej śpiewać będzie przed mikrofonem krakowskim we środę dnia 9 bm. o godz. 18.15, „pieśni różnych narodów“, wszystkie w językach oryginalnych.

Przy fortepianie p. K. Meyerhold.

## Teatr dla robotników

Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury im. Stef. Żeromskiego w Krakowie, Rynek Gł. 29, sprzedaje od soboty godz. 18-20-j w lokalu własnym bilety na przedstawienie, które odbędzie się w Teatrze Miejskim, w środę dnia 16 bm. wieczorem.

Grana będzie sztuka „Kibic“. Przedstawieniem tym Robotniczy Instytut rozpoczyna cykl przedstawień teatralnych dla członków i sympatyków.

**Z Teatru „Bagatela“**

Dziś we środę w dalszym ciągu ukaże się na scenie teatru „Bagatela“ niezwykle dowcipna i przebojowa rewja p. t. „Brunetki czy blondynki“. Przed oczyma widza przesuwa się kalejdoskop świetnych numerów tańca piosenki i doskonałej prozy w wykonaniu całego zespołu ulubieńców Krakowa.



# KRONIKA KRAKOWA

## Napad bandycki na ul. Długiej

Wczoraj wieczorem około godziny 18 na przechodzącego ul. Długą w Krakowie woźnego składów węgla firmy Kwiatkowski, Wł. Ostafina napadło na rogu ul. Helclów na oczach licznych przechodniów dwóch osobników, z których jeden uderzył go tępem narzędziem w głowę, drugi zaś usiłował wyrwać mu teczkę z pieniądzmi.

Ostafin zdołał uciec opryszkom i schronił się do pobliskiego sklepu.

Bandyci wpadli za nim do sklepu i tam ponownie rzucili się na niego. W międzyczasie przed sklepem zebrał się tłum przechodniów.

Bandyci widząc, że nic nie wskórają, gdyż teczkę z pieniądzmi zdołał odebrać w międzyczasie, od napadniętego woźnego inkasent tej samej firmy J. Matoga, rzucili się do ucieczki.

W kilka chwil po napadzie zjawił się policjant, który skierował Ostafina na Komisarjat P. P. przy ul. św. Jana, celem spisania protokołu.

## Sensacyjny proces przemytników w Krakowie

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie rozpoczęła się wczoraj trzy-dniowa rozprawa karnoskarbowa o przemyt sacharyny i kamieni do zapalniczek.

Na ławie oskarżonych zasiadło 12 kupców, a to: F. Goldberg, M. Kluger, I. Liebenfeund, S. Mandelbaum, F. Magiera, S. Rosenbaum, wszyscy z Chrzanowa, oraz Chaskel Tauber, kupiec z Krakowa zamieszkały przy ul. Brzozowej 16 i D. Barda z Sokola.

Wszyscy wyżej wymienieni oskarżeni są o przemyt sacharyny.

Ponadto na ławie oskarżonych zasiedli: Dawid Eidlerf. Banka, Wolf Eidler f. Banka, Majer Rottenberg i Zofja Hassnan, wszyscy z Drobobycza, oskarżeni o pomoc przy przemycaniu towarow.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Solecki, oskarżał prok. dr. Pęchalski, bronią adw. dr. Schönwald, Augustvnek, Warenhaupt, Bross i dr Münzer.

## Epilog śmiertelnej bójki na zabawie

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych Andrzej Kaleta, Franciszek Wełna, Fr. Nowak Stefan Kowalski, Jan Gomulec, Stefan Gomulec, Antoni Kaleta, Józef Burda, Andrzej Skowronek, Józef Urbański, Andrzej Miszczyk i Franciszek Badura, wszyscy rolnicy z Jawczyc.

Jak wynika z aktu oskarżenia, dnia 10 stycznia 1936 r. w Jawczycach odbyła się zabawa taneczna.

Podczas zabawy powstała sprzeczka, w wyniku której jeden z oskarżonych oddał strzał z uciętego karabinu, trafiając w Józefa Ochyńskiego, który poniósł śmierć.

Sąd skazał oskarżonych na kary więzienia od 6 miesięcy do 2 lat.

Rozprawie przewodniczył so. dr. Portyka, oskarżał prok. dr. Dulęba, bronił adw. dr. Rotwein i dr. Pajdak, powództwo cywilne wnosił dr. Warenhaupt.

## Rozprucie kasy gminnej w Prądniku Czerwonym

Krakowscy kasiarze dokonali onegdaj w nocy kradzieży w urzędzie gminnym w Czerwonym Prądniku.

Po włamaniu się do lokalu urzędu gminnego, kasiarze rozpruli znajdującą się tam kasę, z której skradli kilkaset złotych oraz kilkadziesiąt obligacyj państwowych papierów wartościowych.

W krótki czas po dokonaniu tej kradzieży, patrol policyjny natknął się na dwóch podejrzanych osobników. — Zaskoczeni osobnicy zostali ujęci i okazało się, że w ręce wpadli jedni z najniebezpieczniejszych kasiarzy, którzy przed kilkudziesięciu minutami zoperowali wspomnianą na wstępie kasę.

Znaleziono przy nich 500 zł., część skradzionych obligacyj, a ponadto przy rewizji okazało się, iż obaj kasiarze uzbrojeni byli w nabite rewolwery.

Włamania w kasie gminnej dokonali w towarzystwie trzeciego kolegi z pod znaku „raka“ i rewolweru, który jednakowoż z resztą łupu zdołał zbiec.

Władze policyjne zarządziły za zbiegłym opryszkiem pościg. Nazwiska ujętych kasiarzy trzymane są dla dobra śledztwa w tajemnicy.

## Obrabowanie willi pułkownika k. Krakowa

Onegdaj wieczorem dokonano niezwykle zuchwałej kradzieży w willi płk. Wojtowicza w Pychowicach.

Kradzieży dokonano pod nieobecność płka Wojtowicza, jego żony i służącej, kiedy w domu znajdowała się mała wychowanica i jej towarzyszka zabaw ze wsi. Sprawcy wtargnęli przez okno frontowe, po wybiciu w niem szyb i z miejsca zabrali się do plądrowania mieszkania.

W tym czasie wychowanica płka Wojtowicza bawiła się ze swą towarzyszką w dolnych ubikacjach willi, w kuchni, a usłyszawszy podejrzane szmery, wbiegła do przedsionka. Tu dziecko ujrzało złodziei, którzy nakazali mu milczenie, a nawet wedle zeznań dziewczynki, podobno zagrozili jej rewolwerem.

Przestraszona dziewczynka wbiegła z powrotem do kuchni, a złodzieje prowadzili w dalszym ciągu poszukiwania, wyrzucając zawartość wszystkich szaf, szuflad i komód na ziemię.

Przypuszczalnie sprawcy zostali przez kogoś spłoszeni, bowiem zbiegli, zabierając niewielkie tylko łup w postaci biżuterji, pierścionka i branzolety, jednego ubrania, lichego budzika i czterech słojów konfitury z róży.

W toku dochodzeń, aresztowano dwóch opryszków, a w ciągu nocy aresztowano trzeciego sprawcę tej kradzieży, prowadząc poszukiwania równocześnie za zbiegłymi wspólnikami złodziei.

Nazwiska aresztowanych są trzymane narazie w tajemnicy ze względu na dobro dochodzeń.

## Potworne zamordowanie księdza

Donoszą z Białegostoku, że w Czarnej Wsi osadzie robotniczej pod Białymstokiem dokonany został zuchwały napad na plebanję, w czasie którego zamordowano miejscowego proboszcza, ks. Jerzego Poczobut Odlanieckiego. Szczegóły tego potwornego morderstwa są następujące:

O godz. 8-mej wieczorem do plebanji zgłosiło się dwóch mężczyzn, którzy zaczęli się dopytywać o księdza. Służąca odpowiedziała, że ksiądz położył się do łóżka.

Jednakże przybyli uporczywie domagali się wpuszczenia ich do księdza, twierdząc, że mają bardzo ważną sprawę. Służąca obudziła wobec tego księdza, który zgodził się przyjąć nieznajomych i zarządził, by służąca wprowadziła ich do kancelarji, sąsiadującej z pokojem, w którym spał i by zapaliła tam świece.

Kiedy służąca spełniła polecenie księdza i poleciła przybyłym zaczekać, a następnie wyszła, osobnicy wtargnęli do sąsiedniego pokoju i dwoma strzałami z rewolweru położyli księdza trupem na miejscu. Następnie szybko zbiegli w kierunku stacji kolejowej, oddalonej o 3 klm od miejsca zbrodni.

Motywy tego wstrząsającego morderstwa narazie nie są jeszcze znane.



## Przyjaciółka męża pogryzła prawowitą żonę

Małżonkowie, 48-letnia Marja i 52-letni Feliks Biernaccy, zamieszkali w Warszawie od 30 lat żyli ze sobą szczęśliwie. Idylla skończyła się wówczas, kiedy p. Biernacki poznał młodszą od siebie o kilkanaście lat Z. Perzanowską, która usidliła starszego mężczyznę.

Wczoraj popołudniu p. Biernacka spotkała na ul. Żelaznej Perzanowską, do której zwróciła się by zerwała z mężem. Perzanowska w odpowiedzi pobiła Biernacką tępem narzędziem i pogryzła jej ręce. Ranną opatrzył lekarz pogotowia.



Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02

**Wrzesień**
**9**
Środa
św. Piotra Kl.

**Z Teatru im. J. Słowackiego**

„Krakowiacy i górale".

## KINA

**Adria**: Film plastyczny oraz „Krwawe perły".
**Apollo**: „Mały buntownik".
**Atlantic**: „Mały król" oraz „Straszny dwór".
**Bagatela**: „Dziewczę z Budapesztu" i rewja „Brunetki czy blondynki".
**Dom Żołnierza**: „Imperatorowa".
**Premiera**: „Nie zapomnij o mnie".
**Stella**: „Panienka z poste restante".
**Świt**: „Tajemnica panny Brinx".
**Sztuka**: „Ucieczka ku szczęściu".
**Uciecha** „Fredek uszczęśliwia świat".
**Wanda**: „Błękitna parada".
**Zorza**: „Szalony porucznik".

## Radjo krakowskie

Kraków. G. 7.30 Program na dzień bież. 7.30 Kilka informacyj, 12.03 Muzyka z płyt. 12.03 Prosimy do mikrofonu. 12.23 Płyty, 14.30 Muzyka z płyt. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 18.00 Przestrogi na czasie. 18.15 Pieśni różnych narodów, 18.35 Wiadomości z dnia 18.40 Koncert reklamowy.

**Nocny dyżur aptek**

Apteka pod Złotą Koroną Rynek g. 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23. Warszawska Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76, św. Teresy ul. Senatorska 5.
Apteka Podgórska, Rynek 9.



# Tajemnica „zarobków" Wandy Parylewiczowej

## Parylewiczowa modli się za Malisza

Energiczne bezustanne śledztwo w sprawie afery Wandy Parylewiczowej wykazuje w jak rozlicznych kierunkach prowadziła ona swoje „interwencje".

Niektóre z nich rzeczywiście były bezinteresowne, w poważnej jednak ilości wypadków stwierdzono, że Parylewiczowa pobierała za nie „honoraria".

Dotychczasowe dochodzenia nie zdołały na razie ujawnić na co żona b. prezesa sądu apelacyjnego zużytkowała te wysokie kwoty.

Jak słychać w zeznaniach swoich przed prokuratorem zapewniała, że pieniądze te zgubiła.

Ze względu na toczące się śledztwo, Parylewiczowa nie otrzymuje do czytania gazet. Korzysta natomiast z bibljoteki więziennej wypożyczając przeważnie książki o treści religijnej. Opowiadają także, że wiele czasu spędza na modlitwie pamiętając w niej nietylko o krewnych, ale także o tych, którzy pomarli w więzieniu św. Michała, a m. in. o straconym na podstawie wyroku sądu doraźnego, Maliszu.

W zachowaniu Parylewiczowej daje się zauważyć pewne anormalności, których przyczyny nie są jednak ściśle psychiczne i mają charakter przejściowy.

# Ubezpieczeni w Feniksie tracą 28% wartości polis

Na zebraniu ubezpieczonych w towarzystwie ubezpieczeń „Feniks", kurator masy upadłości dr. Pawłowski oświadczył, że sprawa „Feniksa" może być załatwiona jedynie przez przekazanie jego portfelu ubezpieczeniowego nowo utworzonemu towarzystwu ubezpieczeń.

By ułatwić tę operację, wymówiono posady wszystkim pracownikom Feniksa.

Tutejsi ubezpieczeni z niepokojem oczekują wyników konferencji, jaka ma się dziś odbyć na temat „Feniksa" w państwowym urzędzie kontroli ubezpieczeń w Warszawie. Jak słychać wartość polia towarzystwa ubezpieczeń „Feniks" będzie skorygowana w ten sposób, że zmniejszy się ją o 28 procent. Skądinąd w kołach ubezpieczeniowych wyrażają wątpliwości co do tego sposobu załatwienia sprawy.

**Zniżka do kin: „Atlantic", „Adria", „Capitol", „Świt" lub „Bagatela"**
dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich"
Ważna tylko w dniu 9 września 1936 r.



### Nowy wiceprokurator

Jak słychać do prokuratorii sądu okręgowego w Krakowie ma zostać podobno powołany w charakterze wiceprokuratora dr. Kamiński z Warszawy.

### „Riki-Tiwi-Tawi"

**radjowa audycja muzyczna**

Dnia 9 września br. o godz. 22.25 nadaje Rozgłośnia Lwowska audycję p.t. "Riki-Tiwi-Tawi" opracowaną przez Celinę Nahlik i Zofję Szafranową, które też będą jej wykonawczyniami.

Jest to druga skolei audycja z cyklu ilustracyj muzycznych do „Księgi dżungli" Rudyarda Kiplinga. Cykl ten — to próba uprzystępnienia najszerszym masom radjosłuchaczy muzyki nowoczesnej. Pierwsza tego rodzaju audycja „Taniec słoni" nadana przed kilku miesiącami po śmierci R. Kiplinga wywołała żywe echo wśród radjosłuchaczy. „Riki-Tiki-Tawi" odzwierciadli w muzyce walkę ichneumona Riki-Tiki Tawi z grzechotnikiem. Oryginalny temat, nowoczesna muzyka i artystyczne powiązanie muzyki ze słowem, stwarzają bardzo interesującą całość.

### Zamach samobójczy

**ze strachu przed macochą**

W Kacku pod Gdynię robotnik Korzeniowski po śmierci żony ożenił się po raz wtóry. Syn jego Stanisław wiedząc, że macocha chce się go pozbyć z domu, tak się tym przejął, że popadł w depresję i zdecydował się popełnić samobójstwo.

W tym celu udał się do lasu i zarzuciwszy sznur na drzewie powiesił się. Sucha gałąź nie wytrzymała jednak ciężaru i złamała się, desperat zaś spadł na ziemię, tłukąc się dotkliwie.



# „SŁOMIANY WDOWIEC"

Drugiego dnia mieli spotkać się i coś stanowczego zdecydować. Noc wszyscy spędzili na rozmyślaniach, gdyż każdego prześladowała myśl, czy aby znajdzie się jakie szczęśliwe rozwiązanie sytuacji. I gdy drugiego dnia zeszli się w hotelu, Marjan pierwszy odezwał się:

— Posłuchajcie mnie, moje panie! Mojem zdaniem Janina nie powinna zniszczyć płodu, gdyż mogłoby ją to narazić na utratę życia, jak to często w takich wypadkach zdarza się, lub też w najlepszym razie przyprawić o chorobę, jakiej nabyła się pauna Irena, słuchając rady swego narzeczonego. Otóż proponuję, aby Janina pojechała do Kurnatowa, do mojej dalekiej kuzynki, osoby ze wszech miar godnej szacunku. Pod okiem tej pani, która jest żoną miejscowego nauczyciela, a sama zarazem jest poważnie poszukiwaną akuszerką, znajdzie ona opiekę i należytą pielęgnację. Jest to lepsza kobieta, z wyższem wykształceniem, a zawód ten obrała z zamiłowania. Cechnje ją przytem wrażliwość na dolę ludzką i wielka tolerancja poglądów. Przypuszczam więc, że uczyni to dla mnie i zechce dać gościnę Janinie w swoim domu. Uważam, że po tych wszystkich przeżyciach, pobyt twój w jej domu będzie dla ciebie prawdziwym wypoczynkiem i wytchnieniem. Zaś po urodzeniu dziecka, przyjedziemy z Krystyną i zabierzemy je jako własne. Nikt nie dowie się, że urodziłaś dziecko. Wrócisz do dawnego trybu życia, a my z Krystyną zapewniamy cię, że dziecko będzie niegorzej traktowane, jak u prawdziwych rodziców. Tembardziej, że będę istotnie jego ojcem... A więc, czy zgadzasz się na moją propozycję, Janino?

— Muszę zgodzić się, nie widzę innego wyjścia... — odpowiedziała, ocierając łzy spływające jej z twarzy.

* * *

Zmęczona i wyczerpana po całonocnej podróży, Janina przybyła wreszcie do Kurnatowa.

Z pośród kilku chłopców, którzy prosili ją o oddanie bagażu, wybrała jednego.

— Czy tu niema jakiejś dorożki lub pojazdu? — zapytała.

— Jest tylko jedna bryczka Macieja, jeżeli pani ma daleko jechać. A do kogo właściwie pani przyjechała?

— Do nauczyciela Turskiego.

— To kawałek drogi. Będzie można przywołać Macieja.

Chłopak pobiegł przed dworzec, za chwilę wrócił, zabrawszy obie walizki.

— Proszę niech pani idzie za mną. Maciej odwióżł jednego pasażera. Pani chwilę poczeka, zaraz wróci.

Stanęła z chłopcem przed stacją, niecierpliwiąc się i denerwując.

Nie upłynęło piętnaście minut, gdy Maciej zjawił się ze swoją zniszczoną bryczką i chudą szkapiną.

— Oto i Maciej! — wykrzyknął chłopiec, chwycił obie walizki i podał furmanowi.

Janina z trudem wdrapała się na wysokie siedzenie. Wręczyła chłopcu pieniądz i bryczka ruszyła.

— Czy daleko do nauczyciela Turskiego? — zwróciła się do furmana.

— Będzie jakieś pięć minut jazdy za miastem.

Janina rozglądała się po tej małej, czystej mieścinie, tak podobnej do wielu innych jej znanych. Mieszkańcy jeszcze spali. Tylko tu i ówdzie spotkać można było roznosicieli pieczywa i dozorców, czyszczących ulice.

Gdy minęli miasto, oczom jej ukazała się wąska alejka, po obu stronach okolona drzewami. Zdala widniał jednopiętrowy biały domek z dużym gankiem, pełnym kwiatów i zieleni. Spokój, panujący dokoła, dolatujący aromat z pól i łąk oraz miły krajobraz, podziałały na skołatane nerwy Janiny kojąco. Błogość od czasu zajścia w ciążę, po raz pierwszy w nią wstąpiła.

*Ciąg dalszy nastąpi.*

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku